PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 43 (284) SOBOTA, DNIA 30 PAŹDZIERNIKA 1926 ROK VI.

GIGANTYCZNY BIEG ŻOŁNIERSKI

wzdłuż wschodniej granicy Rzeczypospolitej

3.000 uczestników na przestrzeni 2.000 kilometrów

Są imprezy zapoznane przez „oficjalny" świat sportowy.

Do nich należy wielka sztafeta korpusu Ochrony Pogranicza wzdłuż granicy polsko-sowieckiej, łotewskiej i litewskiej, stanowiąca potężny zbiorowy wysiłek 3 blisko tysięcy ludzi.

Bywalcy meczowi wzruszą ramionami na wieść, że gdzieś tam, na bezdrożach, nienazbyt szybko, w pełnym rynsztunku biegają żołnierze.

Co to ma wspólnego ze sportem?

O, napewno więcej, niż zdaleka brzęczące monetą imprezy piłkarskie!

Dnia 20 października o godz. 6 rano na Okopach Świętej Trójcy, gdzie walczył z Turkami Chodkiewicz i gdzie rozgrywa się akcja „Nieboskiej komedji", w obecności garstki widzów celebrowano skromną, lecz poważną uroczystość sportową.

Oficer K. O. P. dał znak.

Żołnierz, niczem nie różniący się od tysięcy naszych wiarusów, w podkutych wojskowych butach, z karabinem i w pełnym rynsztunku pobiegł przed siebie.

Puszczony na bieżni warszawskiej chyżością swą nie wzbudziłby entuzjazmu. Zostałby napewno pobity. Nie w jego szybkości tkwi sens tego, co się rozpoczęło. Niesie srebrny futerał. Po 800 mtr. odda go koledze.

I tak z rąk do rąk powędruje ta sztafeta wzdłuż całej granicy. Aż dojdzie do mety, w miejscu, gdzie stykają się granice Polski, Prus i Litwy. Niesiona w grubych rękach żołnierzy, mijać będzie wzgórza i doliny, pola i lasy, rzeki i bagna, ścieżką, po której co dnia wędruje żołnierz polski, czuwając nad naszem bezpieczeństwem, przemierzy 2000 klm.

Bezdroża naszego Wschodu są zaiste nieprzebyte. Nieraz długą godzinę straci nasz wiarus na odrobienie swego odcinka. Naprzełaj przez lasy i wzgórza, brnąc przez błota posuwa się naprzód. Zadanie swe traktuje z przejęciem tak wielkiem, jakie nie często obserwujemy na bieżni.

To nie odrabiany, służbowy rozkaz, ani dla dobra klubu występ niechętny. Często, nie zdający sobie nawet sprawy z całości przedsięwzięcia, wiejski chłopak biegnie z zacięciem, żeby na swym odcinku czas zeszłoroczny poprawić.

I naogół to się udaje. Już na terenie 4 brygady od Okopów Trójcy do Futoru Purichowskiego na Wołyniu zrobiono czas 18 godz. 03 min. o 48 min. lepszy od zeszłorocznego.

Na terenie następnej brygady urwano dalsze 45 minut, tak, że na Polesie sztafeta przybyła o 1 godz. 33 min. wcześniej, niż rok temu.

Równocześnie od północy podąża druga sztafeta. Skrzyżowanie nastąpi prawdopodobnie pomiędzy Stołpcami i Olechnowiczami.

Wasz sprawozdawca będzie usiłował zobaczyć ten ciekawy moment. Narazie jednak — niech to będzie dowodem pięknego tempa, — goni bieg i przed oczami wciąż ma podkute żołnierskie obcasy.

Motocykl temi drogami nie przejedzie, żaden koń nie dotrzyma kroku dłużej jak przez godzinę. To też nikt sztafecie nie towarzyszy.

Tylko miejscowa ludność, K. O. P. i zagranicą, zaintrygowani bolszewicy, obserwują to gigantyczne przedsięwzięcie.

Sceptycy z trybun sportowych pokiwają głowami, a ja ten wielki bieg sztafetowy naprzełaj postawię w szeregu najczystszej wody pięknych imprez sportowych, choć nikt 2000 klm. liczącej trasy nie przemierzył, choć żadna komisja z sędziów dyplomowanych złożona czasu nie mierzy i nikt nie sprzedaje na to widowisko słonych biletów wstępu.

W labiryntach kresowych ścieżek za przyczyną K. O. P. snuje się wielki czyn sportowy.

J. Szyszko-Bohusz

Zdołbunów 21.10.26 roku.



MAORI, (NOWA ZELANDJA),
najlepsza amatorska drużyna świata w rugby, goszcząca na tournee we Francji i Anglji, w charakterystycznym tańcu narodowym, którym rozpoczyna swoje mecze.



NANA GĘDZIOROWSKA (T.K.S., TORUŃ),
nowa gwiazda lekkoatletyczna, pobiła rekordy polskie na 60 i 100 mtr. i wykazała swą wysoką klasę na zawodach w Krakowie.

Połowiczny sukces Pogoni nad Polonią

W PIERWSZEJ POŁOWIE MECZU O MISTRZOSTWO LWOWIANIE PROWADZĄ 1:0

Coprawda zima już na karku i niewiele jest czasu na to — by ostateczne finały o mistrzostwo Polski odkładać na czas późniejszy, — są jednak dnie, które bezwzględnie nie nadają się do prowadzenia jakichkolwiek zawodów sportowych.

A takim była właśnie ostatnia niedziela we Lwowie.

Szaruga jesienna, trwająca od 3 dni — w dodatku jeszcze ulewny deszcz, od samego rana w niedzielę — zamieniły boisko Pogoni w jeden wielki staw, pełen lodowatej wody i błota.

Co skłoniło sędziego, pana Ziemiańskiego z Krakowa, do uznania takiego boiska za zdatne do gry o mistrzostwo Polski i zmuszenie obu drużyn do istnych męczarni w strasznych warunkach terenowych i jesiennej ulewie — **pozostanie jego tajemnicą!**

Nie wytrzymał jednak i „spartanin" sędzia dłużej, niż 45 minut!

Podczas przerwy oświadczył on, że pierwsza część gry **była meczem o mistrzostwo Polski** — druga zaś odbyć się nie może z **powodu złego stanu boiska i gwałtownej ulewy!**

Musimy jednak stanowczo stwierdzić, że tak przed pauzą, jak i po pauzie boisko, stanowiące jedną olbrzymią kałużę, **nie było zdatne** bezwzględnie **do żadnej gry**, a tembardziej **do finałowych zawodów o mistrzostwo Polski.** Również przed pauzą, jak i po niej **lał ten sam ulewny deszcz!**

Polonja przegrała tę połowę 1:0, tracąc w 7-mej minucie gry, jedyną bramkę, którą zdobył Wacek Kuchar, wybiwszy Grossowi piłkę ze zdrętwiałych z zimna rąk.

Mimo utraty tej bramki Polonja przez 30 minut gry była drużyną lepszą, dzierżąc w swych rękach inicjatywę i atakując zawzięcie.

Gra cała nie miała jednak żadnej wartości sportowej, a wszystko było dziełem przypadku, szczęścia lub nieszczęścia.

Wypady Pogoni, gdyż jedynie na nie mistrz się zdobywał, były bardzo groźne i wykańczane mniej lub więcej celnymi strzałami, przez co Gross przy każdym ataku Pogoni miał trudną i denerwującą pracę.

Polonja natomiast, goszcząc nieustannie na polu gospodarzy, mimo doskonałych centr Zimowskiego, nie oddała ani jednego celnego strzału na bramkę Pogoni — strzału, który byłby w rzeczywistości nie do zatrzymania!

Środkowa trójka mistrza stolicy grała zbyt nerwowo, trzymając się w kupie i zamiast operować powietrznymi rzutami na przebój —, prowadziła grę dołem — gdzie wszechwładnym panem było... błoto, zatrzymujące raz piłkę w niespodziewanym punkcie, drugi raz ułatwiające jej ślizganie się z olbrzymią szybkością.

Od klęski uchroniła Pogoń jej doskonała obrona, która niejednokrotnie wybijała piłkę z samej bramki. Pomoc Pogoni zawiodła, w dodatku Deutschman przed końcem zeszedł z boiska. Napad mistrza pracował jak mógł — w pojedynkach; z doskonałą pomocą warszawską bardzo często ulegał.

W pomocy warszawskiej na pierwszy plan wybił się spokojny Loth I, wspierający doskonale swój napad i Maderski. Obrona Polonji była bez zarzutu, szczególnie Bułanow II udowodnił, że słusznie jest uważany za jednego z najlepszych obrońców polskich.

Sędzia — poza ciężkim zarzutem lekkomyślnego zezwolenia na grę — dobry.

Widzów, mimo ulewy, około 1500.

*

Zawody były bardzo przykrem widowiskiem i dalekie od spodziewanego piękna i emocji. Godną podziwu i uznania była ofiarność i ambicja obu drużyn, dających z siebie ostatek sił w walce, nie tyle z przeciwnikiem, — ile z niezwyciężonym żywiołem błotnym!

Widok zawodników w szatni podczas pauzy—obłoconych od stóp do głów, przemoczonych do ostatniej nitki i szczękających zębami z zimna, nie był zachwycający. Należy jedynie być zadowolonym, że żaden z graczy na śliskim terenie nie złamał, lub nie zwichnął ręki, czy nogi.



BACZ I KUCHAR
filary „Pogoni" lwowskiej na „pamiętnym" meczu Polonia — Pogoń, o mistrzostwo Polski we Lwowie. Kuchar strzelił jedyną bramkę dnia, Bacza, przemarzniętego do szpiku kości, odwieziono w gorączce do domu.



LONKA (CRACOVIA)
świetnie zapowiadająca się miotaczka, ustanowiła na zawodach „Makabi" krakowskiej, nowy rekord polski w rzucie oszczepem st. klasycznym.

45 minut powolnego zamarzania

T. GRABOWSKI o MECZU NIEDZIELNYM WE LWOWIE

— Gram w piłkę lat kilkanaście. Nigdy w życiu w tak potwornych warunkach nie rozgrywałem meczu. Podczas 45 minut bez przerwy lał gęsty —lodowaty deszcz, który stopniowo „zamrażał" piłkarzy. Reszty dokonało zalane zupełnie boisko.

Pierwszym objawem zamarzania było zniczulenie i sztywność ramion.

Po kilkunastu minutach gry lodowate krople deszczu, kłujące ciało, jak szpilki, wyssały już tyle ciepła z organizmu, że zacząłem uczuwać ból w okolicy serca, zamęt i szum w głowie. Wzrok działał coraz gorzej. Zesztywniała szczęka uniemożliwiała mowę.

Zacząłem biegać po całym boisku, aby na chwilę nawet nie stać bez ruchu, gdyż czułem, że zamarzam.

Z innymi było jeszcze gorzej: Zimowski i Maderski robili wrażenie podobne jak Junosza w 9-tej rundzie podczas walki z Harissem. Lachowicz w bramce Pogoni kurczył się coraz bardziej i wyraźnie słaniał się na nogach.

Wreszcie to potworne „brodzenie" za piłką, po stawie, uznanym przez sędziego p. Ziemiańskiego, za boisko, zdatne do gry o mistrzostwo Polski (!!), przerwał jego gwizdek.

Do szatni wszedłem ostatni. Trzy czwarte drużyny siedziało na ławkach skulone, zmarznięte, półprzytomne. Nie rozumieli co się do nich mówi.

Dzięki interwencji Stefana Lotha, Tupalskiego i Miączyńskiego, przy pomocy Rotherta i Lotha IV, za pomocą suchych ręczników doprowadziliśmy pozostałych graczy do „możliwego" stanu. Nadzy, okryci tylko paltami wróciliśmy do hotelu.

Jak mi potem opowiadano, gracze Pogoni czuli się jeszcze gorzej: Bacza i Fichtla odwieziono do domu półprzytomnych w gorączce.

Przed zawodami Polska-Austrja

Dnia 7. XI. na boisku W. K. S.-u w Krakowie stanie reprezentacja piłkarska Polski przed najcięższą bodaj próbą w dziejach naszych spotkań międzypaństwowych.

Jaką rolę gra Austrja w piłce nożnej kontynentu Europy — wie każdy sportowiec. Wynik tego spotkania będzie dla całego świata piłkarskiego najbardziej wymownym sprawdzianem naszej klasy i siły piłkarskiej.

Po świetnym sukcesie w Norwegji, możemy albo utrwalić wysoki kurs naszego footballu, albo wartość tegorocznych powodzeń zdeprecjonować.

Pozatem spotkanie z Austrją mieć będzie jeszcze jeden odcień szczególny,

Jak wiadomo, Wiedeń nie żywi specjalnego uznania dla Polski sportowej. Każdy nasz sukces chętnie podaje w wątpliwość, o każdym triumfie naszym z ochotą zapomina. Żyje pod hypnozą opinji czechosłowackiej, na skrzyżowaniu prądów Budapesztu i Berlina.

Rezultat jest ten, że Polska ma tam kurs gorszy, niż np. Jugosławja.

W Krakowie 11-stu piłkarzy polskich może przekonać wiedeńczyków, kim jesteśmy, jaka jest nasza siła — i czy istotnie aż na zbytek lekceważenia zasługujemy.

Publiczność krakowska, znana z temperamentu, powinna jedenastkę naszą podtrzymać, — reprezentacja musi dać z siebie wszystko,



ZDETRONIZOWANI KRÓLOWIE SPORTU
U góry Tilden (tennis), miss Wills (tennis); a dołu: Dempsey (boks) Jones (golf)



NOWI MISTRZOWIE SPORTOWI
U góry: von Elm (golf), miss Mallory (tennis); u dołu: Tunney (boks), Lacoste (tennis)

Nowe boisko A. Z. S. (Warszawa)

Powoli i po cichutku, w ciągu bieżącego sezonu sportowego A. Z. S. warszawski wykończył swoje boisko w parku Skaryszewskim, a obok niego sześć kortów tennisowych, gdzie już zaczyna się rozwijać nowa sekcja tego żywotnego klubu, która niewątpliwie szybko wypłynie na powierzchnię.

Korty tennisowe znajdują się w środku parku Skaryszewskiego, na oddzielnym placu, zdala od boiska. 5 było uruchomionych już w ubiegłym sezonie, szósty jest wykończony obecnie. Pozatem A. Z. S. uzyskał od magistratu dodatkowy pas terenu przy głównem boisku, na placach świeżo zakupionych przez miasto, na których urządzi dalsze 5 kortów, i boisko treningowe. Przy kortach reprezentacyjnych (obok parkowej cukierni) wybudowany zostanie domek, według planów inż. arch. Łokcikowskiego. Mury domku tego zostaną wystawione jeszcze w bieżącym roku. Między domkiem a kortami znajdować się będzie szeroki taras, mogący pomieścić paruset widzów.

Na kortach swych urządził już A. Z. S. dwa mecze międzyklubowe i jeden turniej wewnętrzny.

Na głównem boisku, prace poszły już bardzo daleko. Bieżnia wywalcowana, na której w roku ubiegłym odbywały się dość często zawody mniejszych klubów i zawody P. Z. L. A. „na odznakę", jest jeszcze nie dość spoista, gdyż konieczne wylanie jej krwią, względnie ropą naftową, zostało odłożone do lipca 1927 r. Ponieważ teren boiska był pochyły i zniwelowana z natury rzeczy bieżnia, zamykała w sobie lekko wklęsły plac, powstała konieczność wypełniania go ziemią, dla wyrównania. W ciągu lata nawieziono 4,500 metrów sześciennych ziemi, z rozbieranego obecnie wału gocławskiego, przy pomocy, specjalnie ułożonej przez A. Z .S., kolejki. W rezultacie więc, boisko zostało wypełnione w 75%. Resztę wypełni się w ciągu najbliższego miesiąca Na wiosnę zasiana będzie na niem trawa, i teren footballowy zamknięty będzie do lipca.

Ostatnio wykończono trzy skocznie i dwie rzutnie, które podczas zawodów ostatnich, pozostawiały jeszcze nieco do życzenia.

Boisko otoczone zostaje barjerą drewnianą, opartą na żelaznych, ubetonowanych słupkach, zaopatrzonych w drucianą siatkę. Z jednej strony (wzdłuż bieżni prostej na 100 m.) staje trybuna prowizoryczna drewniana, na 1000 osób, przed nią, na całej długości prostej, parę rzędów ławek. Dookoła boiska wysypany będzie wał (jak w Agrykoli), na którym, systemem angielskim, ustawione będą szeregami barjerki, aby publiczność stojąca, mogła się na nich opierać.

Szatnia znajdzie się pod trybuną. Obecnie używana była szatnia tymczasowa. Nadto używano na dodatkową szatnię i na magazyny... skrzyń od aeroplanów.

tem wszystkiem najciekawszem jest, i może najbardziej pouczającem, w jaki sposób przy małych stosunkowo wkładach pieniężnych, wykonał A. Z. S. swe dzieło. Przyznać trzeba, że zawdzięcza je on w lwiej części, bardzo życzliwej pomocy ze strony miasta, w szczególności ze strony naczelnika wydziału technicznego magistratu inż. Słomińskiego i inżynierów Chmielińskiego i Janiszowskiego.

Pozatem naczelnik ogrodnictwa miejskiego p. Danielewicz i zarządzający parkiem p. Wiśniewski, dzięki swemu poparciu, w znacznej mierze ułatwili akademikom ich trudne zadanie. Niemniej jednak podziwiać trzeba specyficznie azetesowską umiejętność stwarzania czegoś z niczego, przy pomocy rozmaitych „sposobów". Tak samo, jak przed kilkunastu laty A. Z. S. krakowski, niemal bez grosza, wystawił własny dom, tak samo dziś A. Z. S. warszawski, mając do dyspozycji minimalne subwencje od miasta i od państwa, doszedł do własnego boiska i kortów.

Ze strony zarządu A. Z. S. budową boiska zajmuje się od dwu lat p. Bohdan Domosławski.

Jakie pływalnie posiada Polska

Sprawa pływalni zimowych w Polsce zdaje się ruszać z martwego punktu. Po Katowicach, gdzie miejska pływalnia zimowa jest czynna od kilkunastu lat, przychodzi kolej na inne miasta.

W Warszawie znajduje się pływalnia zimowa o wymiarach 16 m. x 9 m. we wzorowem gimnazjum im. Batorego, i mało kto wie o jej istnieniu. Ma ona zresztą znaczenie tylko teoretyczne. Pływalnia ta bowiem została skonstruowana w ten sposób, że nietylko niemożliwa jest w niej porządna nauka pływania (specjalne filary uniemożliwiają prowadzenie ucznia na sznurku wzdłuż całego basenu), ale, co gorsza — nie można do niej.... nalewać wody! Twierdzenie to możnaby brać za złośliwy żart. Niestety jednak jest to prawda, i pływalnia, po trzecim remoncie w ciągu 2 lat swego istnienia, w dalszym ciągu jest nieużyteczna: szpary w ścianach zbiornika wypuszczają całą jego zawartość w ciągu kilkudziesięciu godzin!

Druga pływalnia, która, miejmy nadzieję, będzie już budowana przez fachowców, stanie w podziemiach Domu Akademickiego przy ul. Grójeckiej. Budowa tego wielkiego gmachu jest już rozpoczęta jednak otwarcia pływalni nie można się spodziewać wcześniej, jak w roku 1928-9. Będzie ona miała wymiary szczupłe, jednak do przeprowadzania treningów — dostateczne.

Trzecią, największą pływalnię projektuje P. Z. P. przy ul. Leszczyńskiej, o czem pisaliśmy szerzej w nr. 42 „Przeglądu".

Kraków znajduje się w sytuacji dużo lepszej. Tam pływalnia długości 25 m., we wspaniałym nowym pałacu sportowym miejscowej Y.M.C.A. jest już na ukończeniu, i otwarcie jej nastąpi bezwzględnie w lutym roku przyszłego.

Korzystać będą z niej mogli tylko członkowie Y.M.C.A., należący pozatem do innych klubów Y. M. C. A. Jednak, jako należąca do stowarzyszenia młodzieży chrześcijańskiej, pływalnia będzie oczywiście niedostępna dla zawodników klubów żydowskich, które w naszym świecie pływackim grają dziś rolę bardzo poważną.

W Poznaniu sprawa pływalni znajduje się w stadjum iście rewelacyjnym: ma ona wymiary 20 m. na 63 mtr., jest gotowa i napełniona wodą!

Niestety jednak, nie będzie otwarta prędzej, jak za... dwa lata. Sprawa przedstawia się, jak następuje: Magistrat poznański buduje obecnie wielką stację wodociągową pod Dębiną, która za 2 lata odda do użytku miasta.

Wówczas wielki zbiornik przy obecnie funkcjonującej stacji filtrów, zostanie przerobiony na pływalnię. Prezydent miasta, p. Ratajski oświadczył to oficjalnie na posiedzeniu Woj. Komitetu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, poczem zawiózł na miejsce uczestników zebrania i pokazał im basen.

W Hucie Laury pływalnia kryta wybudowana była już przed wojną. Niestety jednak, podczas wojny i następnie podczas powstania śląskiego, piękny budyneczek doskonale urządzonego basenu został tak zrujnowany, i tyle z niego rzeczy rozkradziono, że remont pływalni kosztować będzie około 140.000 złotych. Pływalnia jest własnością Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury, niemiecki jednak zarząd tej instytucji, który miał przystąpić do remontu basenu przed plebiscytem, stracił do tego ochotę z chwilą, gdy Górny Śląsk przyłączony został do Polski.

Nie można wreszcie nie wspomnieć o Zgierzu, gdzie magistrat ma wybudować kąpielisko, dzięki kredytom, uzyskanym od amerykańskiego konsorcjum „Ulen et C.". Kąpielisko to obejmowałoby oczywiście i basen pływacki, który byłby dostępny dla mieszkańców Zgierza, Łodzi i Pabjanic, i temsamem miałby ogromnie doniosłe znaczenie dla rozwoju pływania w Polsce.

U AUTOMOBILISTÓW MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ

WYWIAD Z SEKRETARZEM KLUBU P. DĘBICKIM

W czasie Targów Wschodnich, zamieniających na kilka dni Lwów w rojny jarmark międzynarodowy i koncentrujących na tym, tak chlubnie w historji sportu polskiego zapisanym grodzie, zainteresowanie całej Polski, odbyły się we Lwowie dwie imprezy sportowe, zasługujące na wspomnienie nawet po kilku tygodniach.

Miło jest każdemu z nas odświeżyć pamięć pięknego zwycięstwa nad drużyną reprezentacyjną Turcji. Miło zapewne też szczuplejszemu gronu uczestników bezpośrednich, wspomnieć wyścigi samochodowe i motocyklowe ,organizowane przez Małopolski Klub Automobilowy we Lwowie w czasie Targów Wschodnich.

Bo też zawody te były najintensywniejszą manifestacją sportu samochodowego w Polsce w sezonie bieżącym, a zarazem najintensywniejszą manifestacją działalności ruchliwego M. K. A., a może też i punktem kulminacyjnym jego dotychczasowej działalności.

To też, gdy przed kilku dniami przemierzałem samochodem monotonne lasy między Janowem a Lwowem, dojeżdżając z Krakowa do Lwowa, potworna poprostu miejscami szosa, przypomniała mi fakt napozór paradoksalny, że w tak niekorzystnych warunkach istnieje i rozwija się klub automobilowy, że organizuje wyścigi i wogóle wykazuje się dość żywą działalnością.

Refleksje te, w rezultacie przyniosły szczery podziw dla ludzi, pracujących w tak marnych warunkach, bo wszak droga — to czynnik decydujący o życiu i śmierci sportu motorowego w danem środowisku. A jeżeli sport ten żyje i to nietylko żyje, ale nawet pomyślnie się rozwija, to zasługa M. K. A. i ludzi w nim pracujących.

Naturalnie nie powiedzieli mi tego sami. Byli skromni, — a do wyłuszczonego poprzednio przekonania doszedłem sam. Sami powiedzieli mi tylko o swoich wielkich projektach, pracy i jej wynikach.

P. Dębickiego, sekretarza M. K. A. i jego gorliwego pracownika spotkałem na ulicy, zsiadającego z nowego Douglasa, przedstawiającego się wspaniale. Rozmowę kieruję odrazu na działalność Klubu, przyczem p. Dębicki ożywia się i znać, że mówi o rzeczy, którą lubi.

— Praca nasza porusza się przedewszystkiem w dwu kierunkach. Jeden to imprezy sportowe — drugi to najszerzej pojęta propaganda automobilizmu. Pod to drugie pojęcie podpada całokształt naszej działalności.

— Najważniejszą jednak sprawą jest praca nad poprawą stanu dróg. Naturalnie sami nie wiele możemy zdziałać, gdyż nie mamy na to odpowiednich środków. Staramy się jednak zrobić jaknajwięcej, przekonując czynniki miarodajne o fatalnym obecnym stanie rzeczy i o konieczności poprawy.

— Jak pan zapewne wie, drogi Wschodniej Małopolski, a szczególnie otoczenia Lwowa są zniszczone już od kilkunastu lat, jeszcze przez działania wojenne. Koła artyleryjskie, ciężkie działa, fury z amunicją, samochody ciężarowe zrobiły początek, — zupełne zaniedbanie konserwacji dokonało reszty. Dziś już nie poprawek i uzupełnień trzeba, ale poprostu całe połacie kraju muszą otrzymać nowe nawierzchnie szosowe, albowiem to co jest, nie nadaje się poprostu do komunikacji.

— Wyścigi przez nas urządzane mają, poza czysto sportowymi także i ten cel, by zwrócić przykładowo uwagę czynników miarodajnych na fakt, jaką powinna być szosa.

— Należałoby więc przypuszczać, że po poprawieniu szosy stryjskiej, mają panowie nadzieję poprawienia czasów w wyścigach?

— Naturalnie. Już w roku bieżącym czas inż. Liefeldta, doskonały, jak na nasze warunki, był wynikiem ostrej konkurencji z Bugattim p. Kellermana. A mimo to maszyna p. Kellermana nie była w stanie wydać ze siebie wszystkiego, bo szosa nasza, mimo, że jest dobrą, jak na nasze stosunki, nie pozwala na szybkości zachodnio-europejskie.

— A z wyników dotychczasowych zawodów są panowie zadowoleni?

— Owszem, choć dążymy do poprawy. 129 klm. na godz. osiągnięte jako przeciętna szybkość na parcours 20 klm. w terenie, na szosie, prowadzącej przez 8 zakrętów i 4 wzniesienia, jest bardzo dobry. Przy lepszej szosie, jak mówiłem, szybkość może być jeszcze większa i umożliwi nam start poważniejszej ilości wozów sportowych.

— I wtedy będziemy mogli puszczać wozy równocześnie, względnie w mniejszych odstępach czasu, albowiem dziś, gdy do wyścigów stają obok maszyn czysto sportowych także i słabsze znacznie maszyny turystyczne, a nawet seryjne, mijanie się zawodników na trasie mogłoby przy wielkich szybkościach, a niedostatecznej szerokości drogi doprowadzić do katastrofy.

— A sport motocyklowy?

— Ten koncentruje się w Małopolskim Klubie Motocyklowym i pracuje także bardzo intensywnie. W wyścigach tegorocznych brała po raz pierwszy udział konkurencja zamiejscowa, w osobach motocyklistów śląskich, którzy zostawili jaknajlepsze wspomnienie.

— Niestety brak nam we Lwowie w tej chwili warunków do odpowiedniego rozwoju tego sportu. Poważnym czynnikiem jest tu zawsze tor sztuczny, na którym publiczność może się przypatrywać zawodom, a odpowiednio skonstruowane wiraże umożliwiają osiąganie wielkich szybkości na idealnie gładkiej powierzchni toru.

— Istniał taki tor przed laty we Lwowie, ale dziś, niestety, nie jest do użycia, a własność przeszła jeszcze w czasie wojny w ręce ruskie, odnoszące się do polskiego sportu nieprzychylnie. Mimo to postęp daje się zauważyć, przedewszystkiem przez wzmożenie się liczby nowych maszyn, motocykli nowoczesnych, przeważnie typów lekkich angielskich — znacznie dostępniejszych dla szerszych sfer z powodu stosunkowo niskiej ceny i nadzwyczaj oszczędnych w utrzymaniu i ruchu.

— Uważamy — zakończył mój interlokutor — że w czasie naszej dwuletniej działalności wzbudziliśmy wśród automobilistów Wschodniej Małopolski przekonanie, że M. K. A. jest instytucją potrzebną, że rozwój klubu leży w interesie ogółu automobilistów, i że inicjatywa wychodząca na dobro ogółu ma swą siedzibę w naszem gronie.

Pożegnałem p. Dębickiego, życząc byśmy obaj dożyli tych czasów, kiedy szosy naokoło Lwowa i w całej zresztą Polsce będą równiejsze od szosy w Arpajon, a złamanie resoru będzie wypadkiem znanym tylko z opowiadań, nie zdarzającym się już obecnie nigdy w praktyce.

Legja w gościnie u Turystów

GOSPODARZE WYGRYWAJĄ 2:1

Kilkudniowa słota i niedzielny śnieg nie nastrajał optymistycznie łódzkich bywalców meczowych, spieszących — zresztą niezbyt licznie — na spotkanie miejscowego mistrza z Legją warszawską.

— Co można pokazać na tem rozmokłem, błotnistem boisku? — mówiono, gdy wbiegły na nie drużyny.

W pytaniu tem kryła się troska o los mistrza, który do walki stanął bez Wieliszka, Hinza i Kabla.

Tymczasem mistrz wyszedł zwycięsko, zawdzięczając swój sukces w równej mierze szczęściu, jak i impotencji strzałowej napadu warszawian.

Przewaga „Legji" była bezsporna. Po przerwie wojskowi zaanektowali połowę Turystów, usadowili się na niej i... pudłowali bez końca.

Bezsporny był też i pech. Krawuś, „sam" Krawuś przestrzelił rzut karny; sędzia nie uznał bramki zdobytej strzałem odbitym od wewnętrznej strony poprzeczki....

Przewaga nie zdała się na nic. Pierwszą bramkę, możliwą zresztą do obrony, zdobywają Turyści przez Błaszczyka; Legja rewanżuje się przez Żmudę. Punkt drugi zdobywa najlepszy bodaj na boisku Michalski. Bednarowicz drugi raz zawinił.

Po przerwie wynik nie uległ zmianom, mimo, że gospodarze oddali na bramkę Legji zaledwie pięć strzałów.

Zawody przegrała... najlepsza linja Legji, napad, kombinujący bez końca i strzelający bez powodzenia.

Reszty dokonała świetna obrona Sztencel — Marczewski, ongi podpora „Polonii" warszawskiej. Doskonale grał młody „rep" Kahan i bramkarz Las, szczęśliwy i ofiarny.

Warszawiacy mieli najlepszych graczy w Śliwie, Nowakowskim i niestrudzonym Sobolcie, który po kilkunastu latach gry na wszystkich stanowiskach, znalazł wreszcie dla siebie najlepsze.

Sędziował p. Fiedler.

LEKKOATLETYCZNE ZAWODY ROBOTNICZE

Mistrzostwo Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w lekkiej atletyce w punktacji ogólnej zdobyła Skra przed Sarmatą.

Wyniki indywidualne, wskutek zimna, braku odpowiedniej bieżni, a przedewszystkiem — słabego poziomu uczestników były stosunkowo słabe.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 800 mtr. Kusociński (Sarmata) — 2 m. 26.4 sek. — 100 mtr. Zybert (Sarmata) 12 sek. — Bieg godzinny — Gawroński (Sarmata) 15 klm. 250 mtr. — 5 i 10 klm. Gawroński 19 m. 18.2 sek i 39 m. m. 36.6 sek. — Oszczep — Kamiński (Skra) 42 m. 15 cm. — Kula Zajdowski (Skra) 8 mtr. 95 cm. — Dysk Klimaszewski (Skra) 26 m. 46 cm. — Skok wwyż Jand (Sarmata) 1 mtr. 50 cm. — Tyczka Rusek (Skra) 2 m. 48 cm.

Zawody pań: 60 mtr. Tomczykówna (Skra) 10.6 sek. — 500 mtr. Malisówna (Promień). Zwyciężczyni Sawicka (Skra) w czasie 1 m. 58.6 esk., — zdyskwalifikowana. — Skok wwyż Witkowska (Skra) i Oldorfówna (Prom.) po 1 mtr. 07. — Skok wdal Żółtowska (Skra) 3 mtr. 82 cm. — Dysk Oldorfówna 15 mtr. 75 cm. — Oszczep Żółtowska 17 mtr. 50 cm. — Kula 5 klg. Witkowska 6 mtr. 15 cm.

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE

K. S. Sosnowiec (Sosnowiec) — R. T. G. S. Zagłębie 8:2. 23. X. Silna przewaga sosnowieckiej drużyny, która mimo rozmokłego terenu uzyskuje wysoko-cyfrowe zwycięstwo. U zwycięzców na wyróżnieniu zasługują: Bergiel, Puz, Zamorowski i śr. pomocy, u zwyciężonych doskonały bramkarz.

Z. T. G. S. Makabi — Kol. K. S. Ruch 2:1 (0:1). 23. X. Obydwa zespoły występują z rezerwą. Gra w pierwszej połowie równa. W 20 min. udaje się śr. ataku kolejarzy zdobyć bramkę dla swoich barw. Po zmianie stron lekka przewaga Mak. dla której w 62 i 71 min. zdobywa głową 1. łącznik Fruchzwajg dwie bramki. Ruch gra ostro na co sędzia nie reaguje. Najlepszym na boisku był zdobywca bramek Fruchzwajg, który pokazał dobrą grę głową. Sędziował p. Sztajer nieszczególnie.

NOWY SĄCZ

R. K. S. Amatorzy — Ż. R. K. S. Gwiazda 5:0 (2:0). 24. X. Gwiazda, będąc pewną zwycięstwa, występuje z kilku rezerwowymi. Amatorzy natomiast, chcąc się zrehabilitować za ostatnią klęskę 7:3 (5:0) wzmacniają swoją jedenastkę graczami Sandecji i innych drużyn (!). Gra posiadała charakter rzezi, z czego winę w dużej mierze ponosi sędzia. W 30 m. kontuzjowany Olej (Gw.), opuszcza boisko.

Łupem bramkowym podzielili się Śmidowski, Uczkiewicz i Kaluża (wszyscy Sandecja). Sędziował p. Rańda.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU

Rozwiązanie logogryfu z Nr. 39 brzmi jak następuje: W, Wac, Pache, Ghierra, Janek Loth, Józef Kałuża, Hamburger, Styczeń, Puhar, Bac, R.— Wacek Kuchar, Józef Kałuża.

Z pośród Czytelników, którzy rozwiązali trafnie logogryf, nagrody książkowe otrzymują: Piotr Raźny, Kraków, Kuratorjum Szkolne (gmach P. K. O.), I. Świdziński, Pińsk, Bernardyńska 42, Tadeusz Sławek, Katowice, Szopena 1, Irena Prałkowska, Warszawa, Al. Róż 6 m. 9, Tadeusz Sadowski, Płock, Nowy Rynek 12 m. 9.

Książki wysłane będą pocztą.

★

W liście osób, nagrodzonych książkami na IV konkursie „Przeglądu Sportowego" pominięto nazwiska pp.: Andrzeja Kordosa z Lublina i Tadeusza Sławka z Katowic, co niniejszem prostujemy.

— P. Miazio, którego w naszym konkursie na „10 najlepszych sportowców polskich", zaliczyliśmy do zawodowców, jest amatorem, co niniejszem prostujemy.

Sukces Warszawianki w Poznaniu

Warszawianka — Warta 3:2 (3:1). 24.10. Mecz towarzyski pomiędzy stołeczną Warszawianką i Wartą poznańską przyniósł tej pierwszej zwycięstwo tembardziej nieoczekiwane, że ostatnie mecze Warty wskazywały na świetną formę mistrza Poznania.

Porażkę gospodarzy przypisać należy przedewszystkiem słabej grze ataku Warty, w którym brak było Stalińskiego. Brak jego spowodował dezorjentację i niezrozumienie pomiędzy poszczególnymi graczami, to też mimo przewagi w drugiej połowie, Warta nie była w stanie uzyskać więcej ponad dwie, z trudem zdobyte bramki.

Warta stanęła do walki bez Stalińskiego, Nizińskiego i Spojdy. Warszawianka również z trzema rezerwowymi: Bergtalem, Bibrychem i Hahnem.

W pierwszej połowie przewagę ma Warszawianka, która już w 7-ej minucie zdobywa bramkę przez Szenajcha; drugi punkt pada w 17-ej minucie z bardzo ładnego strzału Junga; wreszcie w 5 minut później — Fijałkowski podwyższa ilość bramek do trzech. Wszystkie te bramki zdobyte zostały w sposób bardzo efektowny.

Niespodziany sukces Warszawianki podnieca Wartę, która dopiero przy stanie 0:3 rozpoczyna grać ambitnie i starannie. W 33-ej minucie Przybysz z podania Śmiglaka uzyskuje pierwszą bramkę dla swych barw, zupełnie niemożliwą do obrony.

Po przerwie Warta przeważa, jednak kompletny brak strzałów sprawia, że z ataków jej żaden nie przynosi rezultatu. Druga bramka pada dopiero w 35 minucie; zdobywa ją znowu z najbliższej odległości najlepszy gracz napadu gospodarzy — Przybysz.

Pod koniec gry obie drużyny grają w dziesiątkę, gdyż sędzia usuwa z placu za grę brutalną Śmiglaka z Warty i Luxenburga I z Warszawianki.

Utraconego po przerwie obrońcę Fligera zastępuje Kątski.

W drużynie Warszawianki ładnie grała cała prawa strona ataku: Fijałkowski — Jung — Szenajch, oraz Zwierz II, debiutujący na środku pomocy w zastępstwie Ordona, który przeniósł się do B-klasowego Ruchu.

W Warcie, grającej naogół poniżej swej formy, zadowolili jedynie Przybysz i Kosicki. Sędziował kpt. Baran.

★

Pogoń — Poznanja 3:2 (3:0). 24.10. Mecz towarzyski zakończył się zwycięstwem Pogoni, dzięki znacznie lepiej dysponowanemu atakowi, który strzelał z każdej niemal pozycji.

DEPESZE ZAGRANICZNE

Zagrzeb 24.10. Gradjański — Simmering (Wiedeń) 2:1 (1:0).

Buenos Aires. Mecz o mistrzostwo Południowej Ameryki: Argentyna — Paraguay 8:0.

Wiedeń 23.10. Mecze sobotnie: Brigittenauer A. C. — Sportklub 2:0 (1:0); Rapid — Hakoah 5:3 (1:1); Amateure — Rudolfshügel 2:0; W. A. C. — Cricketer 9:3; F. T. C. — Vienna 2:2 (1:1).

Praga 24.10. Vrsovice — D. F. C. 2:1 (1:1): Slavia — Pardubice 12:0 (5:0); Cechoslovan (Cosire) — Bratislava 3:1 (mistrzostwo amatorskie Czechosl.).

W mistrzostwach szwedzkich prowadzi Helsingborg (10 gier 16 pkt.) przed Gais i Oergryte (Göteborg) po 15 pkt.

W Ameryce pobiła Sparta — F. C. St. Louis 5:3. W spotkaniu o mistrzostwo Giants (w którym grają Guttman, Grünwald i Schwarz z Hakoahu), pobił Brooklyn Wan. 4:1. Po stronie Brooklyn występowali Neufeld, Eisenhoffer, Drucker, Schönfeld, Konrad.

DZIAŁ URZĘDOWY

Komunikat W. G. i D. z dnia 8.10.26

1) Karze się gracza Leona Jaśkowiaka z K. S. Wilda za samowolne zejście z boiska, dyskwalifikacją na sześć tygodni od daty ogłoszenia (zawody Wilda I — 56 p. p. dnia 26.9.26).

2) Karze się graczy Krauzego Stefana, Gaworzewskiego Mieczysława i Kasprzaka Józefa z T. S. Unja za grę w niezwiązkowym klubie, dyskwalifikacją na przeciąg 3 miesięcy od daty ogłoszenia.

3) Karze się K. S. Warta za grę z niezwiązkowym klubem wbrew zakazowi, grzywną 50 zł. („Pogoń", Mogilno — Warta II 12.9 26).

4) Karze się K. S. Poznanja za grę z niezwiązkowym klubem grzywną 25 zł. (Poznanja III — „Witoś" 3.10 26).

5) Nakłada się obowiązek na K. S. Sarmatia do wpłacenia taks sędziowskich z dnia 22.8 Uranja — Sarmatia, 29.8 B. K. S. Rawicz — Sarmatia. 5.9 Dyskobolja I i II Sarmatia, 19.10 Legja — Sarmatia — łącznie 13.50 zł., oraz karę 25 zł. za niezapłacenie taks. Nakłada się obowiązek do zapłacenia należności w przeciągu 14 dni.

6) Wstawiono zamiast Kosickiego z K. S. Warta—Rzekuckiego z K. S. Warta do reprezentacji na dzień 10.10 w Warszawie.

Od Administracji!

P.P. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie wpłacili prenumeraty za kwartał IV, prosimy o niezwłoczne uiszczenie należytości, celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu pisma.

Międzyszkolne rozgrywki

W PIŁCE LATAJĄCEJ

Prowadzone od tygodnia rozgrywki piłki latającej były dobrym przeglądem techniki graczy oraz orjentacji w nowych przepisach, które wprowadziły bardzo poważne zmiany do gry.

Do rozgrywek stanęły zaklasyfikowane uprzednio drużyny szkolne o najsilniejszych składach. Prowadzone były one częściowo w ogrodzie Raua, częściowo na sali gimnastycznej szkoły Ronthalera, udzielanej przez p. inspektora Żurawskiego i dały następujące rezultaty: Czacki —Górski 15:12, 15:8. Rej — Staszic 16:14, 15:8. Mazowiecka — Żuchowski 15:8, 15:0. Czacki—Ronthaler 15:11, 15:8. Mazowiecka — Kulwieć 15:6, 15:7. Rej — Mickiewicz 15:6, 15:11.

Do finału, odbytego dnia 22.10. 26 r. w gmachu szkoły Ronthalera stanęły drużyny: Reja i Mazowiecka. W pierwszej kolejce wygrywa Rej w stosunku 15:14, w dwu następnych ulega katastrofalnie, bo 15:4, 15:8. Ogólny rezultat dla wychowanków szkoły Mazowieckiej 2:1. Przegrana pierwsza partja Mazowieckiej nastąpiła, wskutek nieprzyzwyczajenia się do lekkiej piłki, jaką grali podczas meczu. Z drużyny Mazowieckiej wyróżnili się: Dygas, najlepszy gracz i strzelec; Lech, Klimkiewicz i Szymborski. Z Rejowiaków: Goldstein, Eyman i Górski.

Uwzględniając wyniki rozgrywek, z wybranego materjału mają być zestawione dwie drużyny, któreby po wspólnych treningach, rozegrały mecz.

Mecz ten zorjentowałby ostatecznie co do wartości poszczególnych graczy i ich udziału w reprezentacji.

Proponowany skład drużyn: A. Stajewski, Goldstein, Eyman, Górski, Kassenberg, Wójcicki, Gutowski, Zwierzchaczewski; zapasowi: Mazowiecki.

B. Dygas, Klimkiewicz, Lech, Nowikow, Strank, Szymborski, Adamowicz, Pepłowski; zapasowi: Kulesza, Buroń.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pp. Czytelników zawiadamiamy, że redakcja udziela odpowiedzi jedynie w tej rubryce. Listownej korespondencji nie prowadzimy. Znaczki nadsyłane na odpowiedzi zwracane nie będą. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

P. J. Silce, Suwałki. Bardzo prosimy i czekamy.

P. J. K., Piotrków. Radzimy zwrócić się wprost do kpt. Kurletty, który prowadzi specjalne kursy gimnastyczne w Stow. Handlowców w Warszawie, Sienna 16.

Sekcja lekkoatlet. „Czarnych", Lwów Wysyłamy.

P. J. Leszowski, W-wa. Tylko bokserów, którzy swemi zwycięstwami zakwalifikowali się jako przeciwnicy równorzędni. Dla zatwierdzenia rekordu światowego wymagane są trzy oficjalne stopery i tyluż sędziów, licencjowanych przez związek państwowy.

P. M. Verständig, Kraków. W Kopenhadze, 3:2 dla Norwegów.

P. Mroczko, W-wa. 42:22 na korzyść Warszawianki.

P. Jan Simche, Tarnów. Taki sam, jak do singla t. j. 130 x 270.

P. Ludwik Wieczorek, Czeladź. Dziękujemy za materjał nadesłany i prosimy o dalszy.

P. Czesław. P. i W. Sierzput., Albertyn. Radzimy zwrócić się do terytorjalnego okręgowego zw. lekkoatl. lub piłkarskiego. Załączyć trzeba statut. Związek okręgowy zgłosi klub do P. Z. L. A. i t. d. Przesyłki książek nie możemy się podjąć. Uskuteczni ją niewątpliwie księgarnia Ossolineum, Warszawa. Nowy Świat 60

PIĘCIOBÓJ LEKKOATLETYCZNY PAŃ K. S. WARTA

Przed meczem Warszawianka—Warta odbyły się zawody wewnętrzne pań Warty w 5-cioboju, które wskutek dotkliwego zimna przyniosły nienajlepsze rezultaty.

Wyniki były następujące: 1) Lutomska 1878.02 pkt., 2) Szymańska 1796.81 pkt., 3) Ratajczakówna I 1342.64 pkt., 4) Glockówna I 1195.33 pkt.

W poszczególnych konkurencjach uzyskały: Skok wdal 1) Szymańska 379 cm. (rozbieg przeciw wiatrowi). Bieg 60 mtr. 1) Szymańska i Ratajczakówna 9.7 sek. Rzut oszczepem 1) Szymańska 19 mtr. 37 cm. Rzut dyskiem 1) Lutomska 24 mtr. 12 cm. Bieg 200 m. 1) Ratajczakówna 33 sek.

Bieg naprzełaj o mistrzostwo P. O. Z. L. A., rozegrany w niedzielę ubiegłą zgromadził na starcie 11-tu zawodników różnych klubów.

Zwycięstwo odniósł bez trudności Rochowicz z Warty, przebywając przestrzeń 7-miu klm. w czasie 28 min. 53.8 sek i bijąc drugiego Klema (Sokół) o 100 mtr. Trzecie miejsce zajął Ratajczak (Sokół), przychodząc o 80 mtr. za drugim.

Wraz z biegiem tym została ukończona punktacja o mistrzostwo okręgowe w lekkiej atletyce. Zdobył je definitywnie Akademicki Związek Sportowy (Poznań) 82 pkt. przed Wartą, która zebrała w sumie 79 pkt.

ŁÓDŹ

Ł. K. S. II — W. K. S. 3:3 (1:1). 24.10. Finałowe spotkanie o tytuł mistrzowski kl. B okręgu łódzkiego zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym.

Bramki. zdobyli dla W. K. S.—Szumlak, Sawicki i Karasiak. Dla Ł. K. S.—Janecki, Mikołajczyk i jedna samobójcza. Sędzia p. Bira.

WILNO

Turniej piłkarski Makabi. Z okazji dziesięcioletniego jubileuszu Makabi, klub ten urządził turniej piłkarski. Stanęły do niego: mistrz okręgu 1 p. p. Leg., Pogoń, Wilja i drużyna jubilatów — Makabi.

Do walki finałowej weszły: Pogoń, po zwycięstwie nad Makabi i Wilja, po pokonaniu 1 p. p. Leg..

Pogoń — Wilja 3:1 (2:1). Ogólnie spodziewano się zwycięstwa Wilji, jednak odmłodzony zespół Pogoni okazał się drużyną pod każdym względem lepszą i zwyciężyła łatwo 3:1, mimo tego, że grała w drugiej połowie w dziesiątkę. Jedyną bramkę uzyskała Wilja z karnego. Sędziował p. Wróbel.

Po zawodach prezes Makabi p. dr. Globus, wręczył zwycięzcom i zwyciężonym — pamiątkowe żetony.

Przed zawodami jubileuszowymi odbyły się zawody o wejście do kl. A. między kolejowym Ogniskiem a 85 p. p. Nowo Wilejka. Zwyciężyli kolejarze 4:1. Sędziował jak zwykle dobrze, p. Katz.

JERZY GRABOWSKI

Z BRONIĄ MYŚLIWSKĄ PRZY OKU

NOTATKI RYCERZA Z POD ZNAKU ŚW. HUBERTA

Depesza brzmiała krótko: „szóstego polowanie, stop, auto czeka, stop, odpowiedź".

Rozśmieszyło mnie to ostatnie słowo. Nie wyobrażam sobie bowiem, aby móc znaleźć się w sytuacji, którąby pozbawiła mnie możności zapolowania w poznańskiem.

Chwilkę nawet byłem podirytowany. Właśnie, że nie odpowiem. Niechby spróbowali auta nie przysłać.

Na wszelki jednak wypadek wcisnąłem na plecy palto i sam ruszyłem nadać depeszę.

*

Przed dziewiątą rano wyładowałem się na małej stacyjce wraz z flintami, kożuszkiem, burką i ciężką jak ołów paką 500 ładunków. Za chwilę ogromny Mercedes rwał 90 na godzinę — a ja przecierałem oczy, patrząc na złote cuda jesieni, porzetykane srebrem babiego lata.

W rozszerzone źrenice wlewały się snopy niebieskawo - złotego światła, a wiatr wpadł pod źle zapiętą kurtę, dorwał się do koszuli i łaskotał gołą skórę...

*

Przywitanie się z gospodarzami i pięciu towarzyszami broni, pochłonięcie szklanki herbaty, oraz uzbrojenie we flintę i amunicję nie trwało dłużej, jak 20 minut. Jeszcze przed dziesiątą dwa wolanty myśliwskie wiozły nas wygodnie ku rozsłonecznionym łąkom i żółciejącym w dali zagajnikom.

Przed zejściem słuchamy uważnie poleceń gospodarza:

— Strzelać można wszystko, prócz łań i kur bażancich; no i nie pudłować.

*

Pierwszy miot. Słychać głosy naganki, przedzierającej się przez krze i twarde trawy dużej remizy.

W czystem jak kryształ powietrzu lecą donośne głosy strzelców, równających wśród graczy szeregi wiejskich chłopaków.

Serce bije jak młotem, a ręka nerwowo sprawdza, czy łatwy ma dostęp do zapasu naboi.

Na skrzydle huka pierwszy strzał. Uf!! Wraz z nim wyładowuje się nieznośna trema. Palec już nie drży na cynglu, wzrok jest bystry, a ręka niezawodna. Pojedyńcze strzały gęstnieją z każdą chwilą.

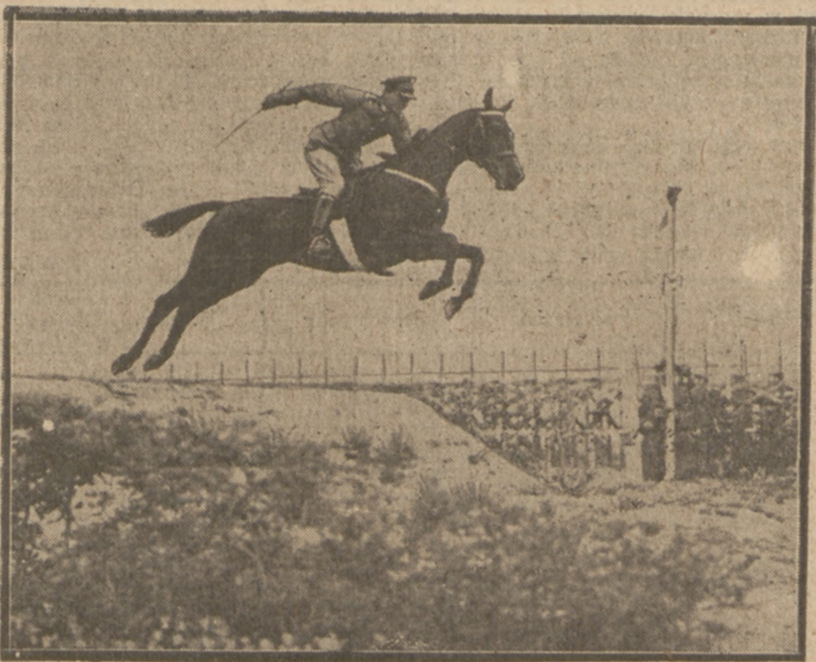
Pierwszy kot kicający na skraju, po mym strzale niknie w trawie bez życia, jakby się zapadł.

Zaczyna się praca na dobre.

Pod nogami pryskają króliki jak szare duchy leśne, a od czasu do czasu z kokotaniem pędzi krwawa błyskawica mieniącego się w słońcu bażanta.

Na wąskim duchcie trzeba mieć nielada oko, aby w ciągu niespełna sekundy rozpoznać: kogut czy kura, wymierzyć, strzelić, no i... trafić.

Mimo wszystko, co chwila wielki ptak łamie się w powietrzu i spada jak papierowy gołąb zrobiony przez sztubaka, albo też śmiertelnym korkociągiem skręca się w suche trawy.



RTM. KRÓLIKIEWICZ NAJLEPSZY JEŹDZIEC POLSKI

siódmy w klasyfikacji „10 najlepszych sportowców polskich", na swym ulubionym koniu „Unigano"

Ale oto naganka dochodzi do strzelców.

Huk strzałów głuszy na chwilę łopot skrzydlatej rzeszy: olbrzymi bukiet fruwających czerwonych maków wykwita nad myśliwymi...

Celne strzały ściągają jeszcze kilka sztuk na ziemię.

*

Stoimy przed dużą polaną w lesie. W ręku flinta, obok sztucer: mogą być kozły. Chwilowo jednak wali się do szaraków, obserwując defilujące w przedpolu kilka łań z młodemi.

Wtem, z przed dochodzącej do polany naganki wypryska jakiś dziwny ptak: biały bażant. Długa jego sylwetka prawie ginie na wyblakłym błękicie nieba.

Rzucam błyskawicznie flintą: trzask. Spadł zlotkowany w ogromne trawy, które się zaraz za nim zawarły, chroniąc zazdrośnie ten rzadki okaz naszej fauny.

Nie było jednak czasu szukać: strzelbę odejmowało się od ramienia tylko poto, aby ją nabić.

Naganka dochodzi do myśliwych — jest może o 50 od nich kroków. Wtem z przed małego chłopca wypryskuje para sarn: „rogaty" — drze się mały szkrab poznański.

Ledwie zdążyłem chwycić sztucer, gdy na ducht, szarżując wprost na mnie, wypadła wystraszona para sarn. Ujrzawszy mnie, stanęły na miejscu, rzucając wysoko w powietrze przednie nogi.

W tym właśnie momencie mordercza kula rzuciła na ziemię rosłego szóstaka, który, wierzgnąwszy kilkakrotnie, wyciągnął się na zielonej trawie bez ruchu.

*

Na szmaragdach leśnej polanki, zarzuconej złotem listowia klonów i buków leży pokot „małego polowanka".

86 bażantów, 97 kotów, 54 króliki, 32 kuropatwy, 3 cietrzewie, 3 kozły 2 lisy — oto „skromny" rozkład sześciu myśliwych.

Leżą sztywne, uszeregowane jak wojsko, nurzając wypieszczone swe pierze i futerka w rubinach własnej krwi.

Słońce rzuca na nie przez drzewa ostatnie swe zimne promienie.

— Jedziemy do domu. Tam — jeść i spać.

Czeka nas bowiem jeszcze dwa dni szczerej myśliwskiej pracy.



EWA ESTREICHERÓWNA (Kraków)

zdobyła mistrzostwo Polski w skokach pływackich



HARRY WILLS

znakomity bokser amerykański, stracił swe kwalifikacje na „chalengera" Tunneya dzięki przegranej z Jackiem Sharkeyem

REKORD ŚWIATOWY KONOPACKIEJ NIEUZNANY

NIEBYWAŁY SKANDAL W KOBIECEJ FEDERACJI SPORTOWEJ

CO NA TO DELEGACI POLSCY?

Kwestja niezatwierdzenia rekordu Konopackiej, ustalonego na igrzyskach światowych w Göteborgu zaczyna denerwować opinję publiczną, która domaga się wyjaśnień.

Nic dziwnego. — Wynik naszej znakomitej rodaczki jest dobrem ogólnem sportu polskiego, a być może, nietylko sportu.

Dlatego też podajemy, co nam w tej sprawie wiadomo.

Na igrzyska göteborskie p. Konopacka przyjechała już jako rekordzistka światowa. Wynik jej w maju r. b. — 34 m. 15 doczekał się zatwierdzenia i biało-amarantowa chorągiewka wetknięta na tym dystasie znaczyła na boisku göteborskim najlepszy dotychczasowy zatwierdzony wynik światowy.

W międzyczasie p. Milly Reuter rzuciła 38 m. 34 ctm. na zawodach odbytych w końcu lipca we Frankfurcie.

Wynik ten osiągnięty został podczas pomyślnego wichru huraganowego. Nic dziwnego, że kiedy w powietrzu latają szyldy i dachy — dysk polecieć może znacznie dalej niż zwykle.

To też, o ile nam wiadomo, Niemcy nie zatwierdzili tego rezultatu nawet jako rekordu niemieckiego i nie zgłosili go wogóle do zatwierdzenia Federacji.

Ale skoro nadzwyczajnego wyniku p. Reuter, wynikłego ze sprzyjających okoliczności Niemcy nie mogli zatwierdzić — mieli przecież wielką ochotę, aby normalne wyniki p. Reuter, wahające się od 33 do 36 metrów trafiły na tablicę rekordów światowych.

Droga po temu była prosta — uchylić wynik najgroźniejszej współzawodniczki p. Reuter — Konopackiej. Uchylić tembardziej, że odchyłość 37 m. 71, osiągnięta przez p. Konopacką, zdaje się leżeć poza możliwościami dziś ćwiczących Niemek.

Tedy odbyła się ciuchutka i bardzo sprytna intryga. — Delegat niemiecki po rzutach göteborskich zmierzył dysk, znalazł, iż średnim tego dysku jest o 5 milimetrów szersza czy węższa, niż przepisowa, podszedł cichutko do p. Milliat, złożył protest — i otworzył przed p. Reuter drzwi do wejścia na tablicę rekordów światowych.

Delegacja polska na kongres, wiedząc zresztą o tej intrydze, nie znalazła w sobie dość energji, aby się jej przeciwstawić.

Tymczasem — argumentów do nieuwzględnienia protestu było aż nadto. Co więcej, zdaje się, że po dzień dzisiejszy nie straciły one swego znaczenia.

Więc po pierwsze: Kolegjum sędziów na zawodach göteborskich było wyłącznie szwedzkie. To kolegjum sędziów odpowiedzialne jest za dokładność wszelkich wyników. Jeśli wynik został przez Niemca zakwestjonowany, zaufanie do kolegjum, które dopuściło do użycia niewłaściwych przyrządów musi być podkopane.

Wolno tedy delegacji polskiej kwestjonować wszelkie wogóle wyniki, osiągnięte w Göteborgu i na zasadzie niezatwierdzenia rekordu Konopackiej— żądać niezatwierdzenia wszelkich innych osiągniętych tam wyników. — Sędziowie, którzy się omylili o 5 milimetrów w mierzeniu średnicy dysku, tem łatwiej mogli się omylić o 5 milimetrów w mierzeniu długości torów.

Jest to, rzecz prosta, rozumowanie, prowadzące do absurdu. Ale takim samym absurdem było sprawdzanie przez obcego delegata (Niemca) jednego z zatwierdzonych wyników, a nie sprawdzanie ich przez nikogo we wszystkich innych wypadkach.

I dlatego kwestję stawiać należy aut — aut. — Albo kolegjum sędziowskie było godne zaufania — zatem wszystkie wyniki są ważne, albo było niegodne zaufania— zatem wszystkie wyniki należy zdyskwalifikować.

Po drugie: różnica 5 milimetrów w średnicy dysku, który jest okrągły, ale nie płaski, — jest rzeczą b. trudną do ustalenia, bez użycia przyrządów b. precyzyjnych. — Należy zapytać, jak ów Niemiec ten dysk mierzył. — Jakiemi metodami? — Czy kolegjalnie, czy też na własną rękę? — Czy spisany został protokuł tych pomiarów?

Jeśli tak, to dlaczego w tym wypadku delegacja kraju zainteresowanego, delegacja Polski, nie brała udziału w pomiarach? — Czy pomiary prowadzone poza plecami delegacji polskiej w czasie jej pobytu na miejscu są wogóle ważne? — Czy wszystko to nie wskazuje się wyraźnie złą wolę i chęć szacherki?

Zdaniem naszem, jeśli delegat niemiecki pomiary przeprowadził nie kolegjalnie, lub jeśli je przeprowadził kolegjalnie lecz bez udziału delegata Polski, jeśli wreszcie przeprowadził mierzenie średnicy dysku nie w sposób matematyczny (zmierzenie obwodu i dzielenia przez 3.14) — to w każdym z tych wypadków protest jego uznany być musi za nieważny.

Delegacja polska na kongres w Göteborgu, po powrocie chwaliła się swemi sukcesami.

O ile wszakże sukcesy p. Konopackiej są niewątpliwe, o ile zrobiła ona to, co zawodniczka zrobić może—wzięła w rękę podany jej dysk i rzuciła go dalej, niż ktokolwiek przed nią na świecie, — o tyle sukces delegatów P. Z. L. A. musi wzbudzać powątpiewanie.

P. Konopacka rzuciła 37 metrów i 71 ctm. Delegacja polska zgubiła gdzieś 5 milimetrów i dlatego wspaniały wynik naszej jedynej rekordzistki światowej ma zostać zmarnowany?

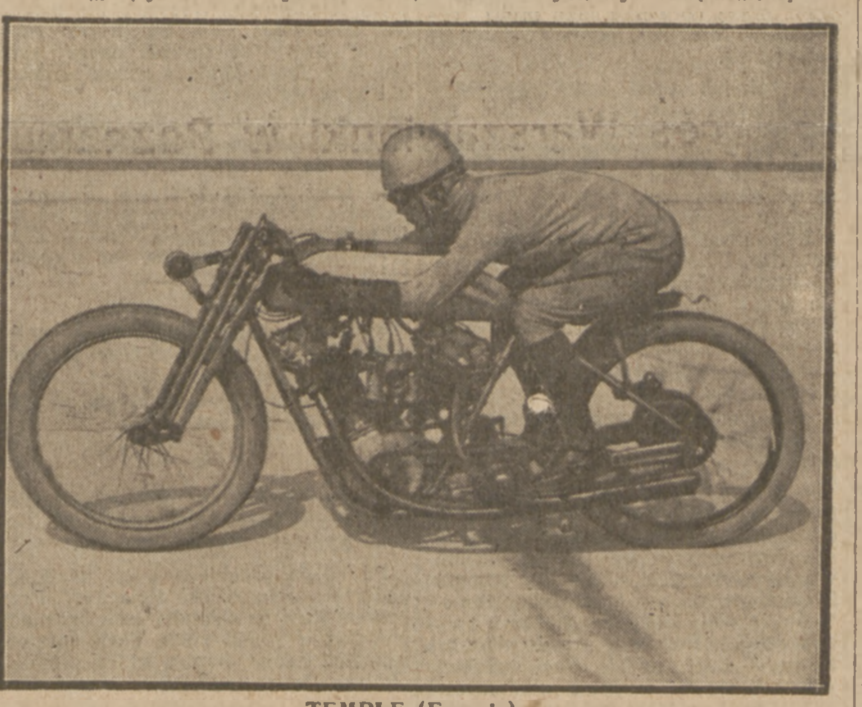
Sądzimy, iż P. Z. L. A. do tego nie dopuści.

Jeśli p. Milliat rządząca się w Federacji kobiecej jak u siebie w kuchni, robi wyraźne głupstwa, to jej kolega z zarządu kpt. Sterba ma prawo i obowiązek temu się sprzeciwić.

Sądzimy, że argumenty dowodzące niemożności protestu niemieckiego, a wysunięte przez nas wyżej są wystarczające, aby uzyskać zmianę decyzji p. Milliat, bądź przez zarząd Federacji, bądź przez kongres.

Tymczasem, zaniepokojona opinja domaga się definitywnych wyjaśnień ze strony czynników oficjalnych w P. Z. L. A.

Nie można marnować pewnych 37 metrów dla 5 wątpliwych milimetrów!



TEMPLE (Francja)

znakomity motocyklista, ustanowił nowy rekord światowy, osiągając szybkość 190 klm. na godzinę.

Sport robotniczy

Sekretarjat Skry przeprowadził się do nowowybudowanego, własnego domku przy ul. Okopowej 43/47, gdzie urzęduje codziennie wieczorem za wyjątkiem niedziel, świąt, między godziną 7—9 wieczór.

Boisko Skry z każdym tygodniem niemal ulepsza się. Od 25.10 klub rozpoczyna budowę bieżni dookoła nowego, głównego boiska, oraz sypanie wału dla publiczności. Roboty prowadzi 20 bezrobotnych.

Domek klubowy Skry wykańcza się bardzo szybko. W chwili obecnej odbywa się szklenie okien. Sekretarjat już się przeniósł. 1 listopada otworzona będzie czytelnia, która mieścić będzie około 200 tomów z różnych dziedzin sportu, wychowania fizycznego i nauki.

W sali gimnastycznej kończy się układanie podłogi. W najbliższym czasie odbywać się tam będą lekcje boksu i gimnastyki.

Robotnicze mistrzostwa piłkarskie rozpoczęte niedawno, ukończone będą w pierwszych dniach grudnia. Klubem, który posiada wielkie szanse na zdobycie mistrzostwa, jest towarzystwo tramwajarzy Sarmata, posiadające w swych szeregach doskonały materjał na graczy.

Najmilej widzianym sędzią na boisku Skry jest p. Krukowski, do którego pełna temperamentu tamtejsza publiczność ma duże zaufanie, na skutek przeprowadzenia przez niego bez zarzutu całego szeregu meczy.

Nowa gwiazda sportu pływackiego

WYWIAD Z P. EWĄ ESTREICHERÓWNĄ

Zdawałoby się, że Kraków, to żywe muzeum przeszłości, usposabia raczej do kontemplacji, niż do czynnej energji.

Tymczasem młodość dokonywa triumfalnego wyłomu nawet w tych starych, czcigodnych murach.

Mistrzostwo polskie w skoku pływackim zdobyła w tym roku rodowita krakowianka, córka profesora Stanisława Estreichera, dziekana wydziału prawnego na Uniwersytecie Jagiellońskim, członkini krakowskiego A.Z.S., studentka 3 kursu prawa, młodziutka, bo 21-letnia panna Ewa Estreicherówna.

Spotykam ją w mieszkaniu jej rodziców.

Na tle olbrzymiego krajobrazu Mehoffera, w otoczeniu stylowych mebli, drga jej ruchliwa, wrząca życiem i młodością sylwetka, śmieją się wesołe ciemne oczy.

— Kto był pani pierwszym mistrzem?

— Pan Long, Amerykanin z Y.M.C.A., potem Van Schelle, pływak belgijski, rekordzista europejski, nauczył mnie „crawla" w A. Z. S..

— W 1923 r. zdobyłam mistrzostwo Polski, jako siedmioklasistka. Miałam wówczas 18 lat

— Potem zdawałam maturę. Następiła przerwa dwuletnia w moich studjach sportowych.

— Rok temu byłam w Paryżu. Naturalnie więcej niż na wystawie Sztuk dekoracyjnych przebywałam w pływalni olimpijskiej.

— Uczyłam się w klubie „Les monettes".

— W roku bieżącym zajął się mną trener Gleisner, Niemiec. W dwa tygodnie wyuczył mnie całego repertuaru skoków.

— Rezultat był świetny: zdobyłam mistrzostwo Polski w skokach.

— Ale czy pani wie, co mi powiedział mój mistrz?

— „Gepatzt, da haben Sie gepatzt, aber die Meisterschaft gewonen!"

(Chlupała pani, jak najęta, ale mistrzostwo pani zdobyła!)

— A dalej co?

— Wróciłam do „crawla"; byłam bardzo bliska rekordów.

— Na przyszły rok mam zamiar startować w 3 konkurencjach.

— A jak pani godzi studja prawnicze ze sportem?

— O to trudne zadanie. Jestem obecnie na 3 roku prawa, ale czuję, że sport na tem cierpi. Ale kiedy skończę uniwersytet, dopiero pokażę, co umiem!

Sport na wsi

Zainteresowanie dla prac wychowania fizycznego na wsi, gdzie krze[illegible]niem tegoż zajął się intensywnie centralny związek młodzieży wiejskiej przybierać zaczyna coraz większe rozmiary.

Centralny związek młodzieży wiejskiej, pragnąc zapobiec bardzo dokuczliwemu na wsi brakowi instruktorów, zainicjował kursy, mające na celu wykształcenie odpowiedniego materjału instruktorskiego.

Organizację kursów objął wydział przysposobienia wojskowego M. S. Wojsk. w centralnej szkole gimnastyki i sportów w Poznaniu.

Okazało się jednak, że ilość zgłosz[illegible]nych przez Z. M. W kandydatów prz[illegible] wyższa kilkakrotnie możliwości centralnej szkoły gimnastyki i sportów.

Mianowicie w krótkim czasie na ap[illegible] władz związku młodzieży wiejskiej zgł[illegible]siło się przeszło 200 kandydatów—centralna szkoła zaś może jednocześn[illegible] przeszkolić zaledwie 60.

Wobec tego postanowiono, że kurs[illegible] wychowania fizycznego dla instrukt[illegible]rów na wsi będą się odbywać co m[illegible]siąc. W ten sposób w ciągu miesięcy [illegible]mowych wieś otrzyma około 200 prz[illegible]szkolonych instruktorów, którzy bę[illegible] mogli poważnie posunąć naprzód r[illegible]wój sportu wśród ludu wiejskiego.

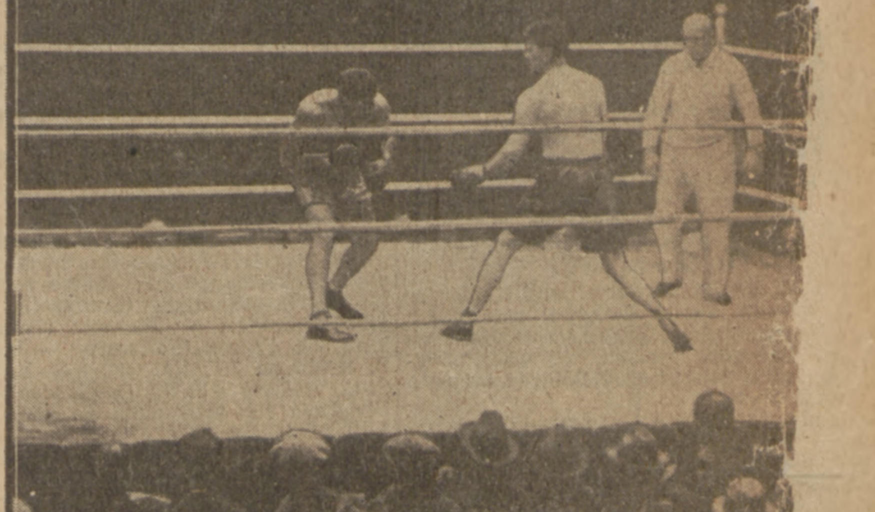
Najbliższy kurs rozpoczyna się d[illegible] 17.10.26 r. w Poznaniu i trwać będzi[illegible] tygodnie.

Oprócz kursów męskich związek m[illegible]dzieży wiejskiej przystępuje do orga[illegible]zowania kursów dla kobiet na wsi.



RTM. KRÓLIKIEWICZ, MJR. TOCZEK, POR. SZOSLAND

[illegible] naszych kawalerzystów, będą reprezentować Polskę na konkursach w Ameryce Północnej



MECZ DWU TYTANÓW BOKSU

W ósmej rundzie. Dempsey [illegible], broni się rozpaczliwie przed [illegible] Tunneya

Przed mistrzostwami Europy w hockeyu lodowym

Tegoroczne mistrzostwa Europy w hockeyu na lodzie zapowiadają się wprost rewelacyjnie.

Od roku ubiegłego w stosunkach międzynarodowych zmieniło się wiele. Zmiany owe zapewnią Austrji, organizującej tym razem mistrzostwa, udział dwu pierwszorzędnych potencyj hockeyowych: Niemiec i Szwecji.

Niemcy, do niedawna banici sportu międzynarodowego, powrócili już do łaski we wszystkich związkach. W roku bieżącym odbyły one w szeregu spotkań międzynarodowych zwycięski pochód triumfalny.

Teraz przychodzi kolej na sporty zimowe. Wiedeń — to pierwszy występ oficjalny Niemiec w hockeyu na lodzie.

Szwecja wreszcie, będąca dotąd w otwartej wojnie z międzynarodowym związkiem hockeyowym, skapitulowała i rzuciła zasłonę na dawne zatargi i pretensje. — Kraj najlepszych sportowców Europy, kraj sportów zimowych—w Wiedniu pokaże niewątpliwie co umie.

Organizatorzy mistrzostw liczą się również bardzo poważnie z udziałem Węgier, zajmujących się dotąd prawie wyłącznie z dużem powodzeniem „bandy" (hockey na lodzie grany piłką). Przypuszczalnie i w hockeyu kanadyjskim (z krążkiem), który już zdobył sobie na Węgrzech obywatelstwo, nie pozostaną w tyle, a otwarcie sztucznego toru lodowego w Budapeszcie ułatwi im trening i pozwoli godnie zaprezentować ojczyznę na mistrzostwach Europy.

Do listy trzech wymienionych państw — nowicjuszów na terenie międzynarodowym, dochodzą „weterani": Anglja, Austrja, Czechosłowacja, Francja, Hiszpanja, Belgja, Włochy, Szwajcarja i Polska, tworząc razem rekordową liczbę dwunastu narodów, których spotkanie w Wiedniu w ostatnim tygodniu stycznia 1927 r., będzie stanowiło gwóźdź sezonu zimowego w sporcie.

Mistrz olimpijski, Kanada, niedościgniony pierwowzór Europy, stanowiący w hockeyu, poza U. S. A., klasę dla siebie, mimo obietnic, do Wiednia nie przybędzie. Przerwałoby to bowiem jej normalny trening do olimpiady 1928 r., na której kanadyjczycy chcą koniecznie powtórzyć swój sukces z Chamonix.

A co będziemy mieli do powiedzenia w tym koncercie wiedeńskim 12 państw my — Polacy?

Niewątpliwie dużo; pamiętajmy bowiem, że hockey jest w Polsce sportem, który najbardziej zniwelował różnice z zagranicą.

Sukcesy zeszłoroczne napełniają nas otuchą i wiarą w przyszłość.

Nie łudźmy się jednak nadzieją zwycięstwa. Pamiętajmy jedynie o tem, by reprezentować Polskę zaszczytnie i by z tej generalnej próby przed olimpjadą, wynieść maximum doświadczenia i rutyny.

Pożegnanie Arne-Borga

W końcu października największy fenomen pływacki, jakiego dotąd widziano, Arne Borg, wraca do Chicago. Na pożegnanie mistrza urządzono w Stockholmie zawody, które przyniosły, ni mniej, ni więcej, tylko 6 rekordów szwedzkich i trzy światowe, uzyskane przez Borga z jednego startu.

Na 100 metrów Arne triumfował w czasie 1:00.2, stanowiącym rekord szwedzki dystansu. Jednak niedługo potem w sztafecie 4 x 100 m. poprawia on jeszcze raz swój wynik, uzyskując 59.3" s., co stanowi oczywiście rekord Europy. Drużyna jego klubu — S. K. K. zwycięża w czasie 4:18.4, będącym rekordem szwedzkim. Jak widać, średni czas trzech pozostałych zawodników wynosi po 1:06.3 na setkę.

W drugiej sztafecie — na olimpijskim dystansie 4 x 200 m. — S. K. K. (Stockholm Kappsimning Klub) uzyskuje znów pierwsze miejsce w 10:07. Wynik ten jest gorszy od rekordu niemieckiego, i ustępuje tylko o 0.2 s. czasowi uzyskanemu przez reprezentację Szwecji na mistrzostwach Europy. Czasy poszczególnych zawodników były: Arne Borg 2:17, Ake Borg 2:32.2, Gustafsson 2:38.4 i Lundahl 2:32.4.

Na 100 m. nawznak zwycięża Lundahl w 1:18.1.

Clou meetingu był jednak start Arne Borga na 500 y., w którym współzawodniczył on... z kulą drewnianą, posuwaną po wodzie z szybkością rekordu.

Wszystkie rekordy światowe od 300 yardów poczynając, należą już do niego. Atakował je ponownie, by dalej je „śrubować". Rusza zawrotnem tempem: setkę robi w 1:02.5. Jak na półkilometrowy bieg, start niezły! Na 200 m. ma 2:18.1, a więc tylko o sekundę gorszy, niż w „pojedyńczych dwustu metrach". Na 300 y. pada rekord 3:15.7. Zastąpi on dawny wynik, który wynosił 3:16.4. Na 300 m. znów rekord 3:33.5, zamiast dawnych 3:33.8, wreszcie na 500 y. czas 5:35.5 jest już o całe 3 sekundy lepszy od poprzedniego.

Kula ciągniona na bloczkach została w tyle. Arne Borg znowu zwyciężył najgroźniejszego przeciwnika, jakim jest czas.

Ciekawe dane statystyczne z boksu amerykańskiego

Mecz Tunney — Dempsey swym obrotem kasowym, sięgającym 1,895,000 dolarów, pobił wszystkie dotychczasowe rekordy. Zainteresowanie tłumów boksem wzrasta wciąż jeszcze i choć mecz Dempsey — Carpentier w r. 1921, dzięki reklamie francuskiej, był głośniejszy w świecie, niż ostatnia walka ex-mistrza świata, rekord kasy pobity został tym razem blisko o 300,000 dolarów.

Zainteresowanie tłumów nie zawsze stoi w stosunku proporcjonalnym do wartości sportowej walk. Zależy ono w pierwszym rzędzie od intensywności reklamy, o której z kolei decyduje kapitał zaryzykowany przez organizatorów.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wszystkie „wielkie" mecze bokserskie, t. zn. te, w których obrót przekracza 100.000 dolarów, rozegrano między zawodnikami ciężkiej wagi. Lekkie kategorje, choć nieraz mają w swych szeregach mistrzów niezwykłej miary, bardzo rzadko potrafią przyciągnąć tłum, któremu imponuje „walka gigantów", walka mistrzów absolutnych, stojących ponad kategorjami.

Okres historji boksu nowoczesnego, z par excellence nowoczesnem „uprzysłowieniem" tego sportu, dokonanem na wielką skalę, rozpoczyna się właściwie w roku 1910, t. zn. od historycznego spotkania Johnson — Jeffries, po którem po raz pierwszy i ostatni, mistrzem świata wszystkich kategoryj został murzyn, Jack Johnson. Obrót kasowy osiągnął wówczas wysokość rekordową 274 tysięcy dolarów.

Rekord ten został pobity dopiero w okrągłe 9 lat później, gdy w „Dzień Niepodległości" (4 lipca) r. 1919, tytuł, pozostający w spadku po Jeffresie i Johnsonie, przeszedł w ręce Dempseya.

Oto zestawienie 18 „największych" meczów bokserskich, jakie widziała Ameryka:

Data	Zwycięzca	Zwyciężony	Waga	Obrót kasowy w dolarach
2.7 —1921	J. Dempsey	G. Carpentier	Ciężka	1.648 tys.
14.9 —1923	J. Dempsey	Louis Firpo	"	1.098 "
11.9 —1924	Harry Wills	Louis Firpo	"	469 "
—1926	Berlenbach	Delaney	"	466 "
4.7 —1919	Dempsey	Jess Willard	"	455 "
12.7 —1923	Firpo	Jess Willard	"	440 "
2.7 —1925	Harry Wills	Weinert	"	405 "
27.7 —1922	Benny Leonard	Lew Tendler	Lekka	372 "
4.7 —1910	Johnson	Jim Jeffries	Ciężka	274 "
14.12—1920	Dempsey	Bill Brennan	"	200 "
21.9 —1925	Mickey Walker	Dave Shade	Średnia	160 "
25.3 —1916	Jess Willard	Frank Moran	Ciężka	152 "
24.6 —1924	Gene Tunney	Carpentier	Półciężka	137 "
26.6 —1923	Johnny Dundee	Eugene Criqui	Piórkowa	134 "
14.1 —1921	Benny Leonard	Ritchie Mitchell	Lekka	133 "
26.6 —1922	Jack Britton	Benny Leonard	"	132 "
4.7 —1923	Dempsey	Tommy Gibbons	Ciężka	131 "
12.10—1920	Carpentier	Battling Levinsky	Półciężka	122 "

Sezon six-days rozpoczęty Ostatnie inowacje amerykańskie

Sezon sportu kolarskiego został już niemal oficjalnie zamknięty. Zawodnicy przenieśli się na tory kryte welodromów zimowych, lub gdy takowych niema, jak np. w Polsce, ze szkodą dla treningu, bezczynnie oczekują wiosny.

Wraz z sezonem zimowym, rozpoczynają się charakterystyczne dlań, sześciodniowe wyścigi kolarskie parami.

Słyszymy o organizowaniu tych gigantycznych imprez we wszystkich miastach Europy: tu ma jeździć neofita zawodostwa, Martinetti, tam sławne pary francuskie, Wambst — Lacquehay czy Blanchonnet—Deruyter.

Związki narodowe i kierownictwa torów ustalają po porozumieniu wzajemnem terminy zawodów, możliwie mijające się ze sobą: tylko w tych warunkach, można zapewnić konkurencję najlepszych par kolarskich i uczynić biegi interesującymi.

A specjalistów „six days" jest mało i w ciągu zimy dużo mają roboty.

W rozpoczęciu sezonu zimowego wyprzedziła nas znowu Ameryka. Więcej nawet: dokonała inowacji, która przypuszczalnie zdobędzie w niedługim czasie i Europę. Oto wprowadziła „10-godzinny dzień pracy" w wyścigach sześciodniowych.

Zamiast jeżdżenia bez przerwy w ciągu 6 x 24 = 144 godzin, uczestnicy biegu odpoczywają 14 godzin w ciągu doby. Niewątpliwie, łatwiej jest jeździć 60 godzin, niż 144. Lecz w dawnych „six days", przez ogromną część dnia tempo biegu było iście żółwie, tylko w razie liczniejszej publiczności lub wyznaczenia premij, wkraczał na tor wypoczęty partner „six daysmana" i, finiszując, wprowadzał pewne ożywienie do monotonji wyścigu.

Dla uczynienia wyścigu ciekawym, trzeba było dużo premij, a więc i dużo pieniędzy.

10 - godzinny dzień pracy, ma niewątpliwie tę dobrą stronę, że zawodnicy nie będą się oszczędzać. Tempo będzie nierównie ostrzejsze, bieg będzie ciekawszy. Najbliższa przyszłość pokaże jaka modyfikacja wyścigów sześciodniowych przyjmie się w życiu.

W każdym razie, należy skonstatować, że wyścig w Bostonie, rozgrywany już według nowych przepisów, był widowiskiem bardzo emocjonującem. Od początku walka rozgrywa się między trzema parami, z dwunastu biorących udział: Walthour — Spencer, Horder—Mac-Beath, Petri — Lauds.

W pierwszym dniu pierwsza z nich dystansuje konkurentów o 2 okrążenia, lecz w ciągu dni następnych traci powoli swoją przewagę i w ostatecznych finiszach przegrywa do pary Horder — Mac-Beath, osiągającej 683 p. Walthour — Spencer, kończy jako druga z 618 p. Dalsze miejsca zajmują Petri — Lauds 391 p.; Grimm — Winter (o 1 okrążenie) 275 p.; Colles — Garrison (o 3 okrążenia) 290 p.; Bello — Benezatto 163 p.

Tyle Ameryka. Europa otwiera swój sezon „six days" w dn. 10 listopada, wyścigami w Berlinie..

Połów piłkarzy w Anglji

Jednem z najważniejszych zadań managera angielskiego zawodowego klubu piłki nożnej jest wyszukiwanie talentów wśród młodych i nieznanych graczy.

Dawniej kierownictwa klubów oczekiwały na zgłaszających się kandydatów na zawodowców, a w ostateczności, gdy jakaś linja drużyny wymagała niezbędnie wzmocnienia, „kupowały" sobie potrzebnego gracza w innym klubie zawodowym, najczęściej szkockim.

Dziś jest inaczej. Odstępne, które trzeba płacić za zawodnika, jest ogromne i kluby stoją wobec konieczności, zapewnienia sobie licznych rezerw zdolnych graczy, mogących w razie potrzeby godnie bronić honoru i interesów klubu.

Polityka zdobywania młodych graczy stała się znacznie bardziej zaborczą. I w rezultacie na gruncie piłki nożnej angielskiej wykwitła zupełnie nowa postać „detektywa footballowego". Ma on za zadanie objeżdżać całą Wielką Brytanję, dotrzeć do najdalszych jej zakątków, i w charakterze płacącego widza oglądać jaknajwiększą ilość spotkań piłkarskich, najmniej nawet znanych klubów.

W swem ścisłem incognito, nieznany nawet przez drużyny, których grze się przygląda, bezstronnie obserwuje zawodników, a w razie zauważenia jakiejś wybitniejszej jednostki, zbiera o niej odpowiednie informacje i zawiadamia kierownika klubu.

Ciekawe jest, że powstanie owych detektywów piłki nożnej, wpłynęło znacznie na podwyższenie klasy gry we wszystkich słabszych klubach angielskich.

Nie wiedząc bowiem, czy przypadkiem na meczu nie znajduje się jeden z owych detektywów, grają zawodnicy nietylko już o przegraną czy wygraną, grają też o swą przyszłą karjerę i dają ze siebie wszystko.

Że angażowanie detektywa opłaca się klubowi, świadczy najlepiej fakt wykrycia w ten sposób kilkunastu graczy, którzy wyrobili się na gwiazdy footballu angielskiego.

PREZES P. Z. P. N. Dr. CETNAROWSKI

O OSTATNIEJ WYPRAWIE PIŁKARZY POLSKICH DO SKANDYNAWJI

Dwa tygodnie upłynęły od chwili, gdy w Frederikstadt drużyna polska odniosła jedno z najpiękniejszych zwycięstw, jakie piłkarstwo polskie uzyskało. I jeżeli powracamy jeszcze raz do tego tematu, to dlatego, że wypadki te mają dla niego bardzo wielkie znaczenie. Podkreśla to prezes P.Z.P.N.-u dr. Cetnarowski, który dzieli się z Czytelnikami „Przeglądu Sportowego" następującemi uwagami:

— Jakie ogólne wrażenie odniósł pan prezes z podróży? — pytam.

— Jaknajlepsze. Zarówno jeeżli chodzi o przyjęcie i gościnność — jak i co do strony sportowej naszej wyprawy.

— Jak przedstawia się sprawa t. zw. „drugich garniturów"?

— Lansowana przez niektóre pisma krajowe wiadomość, — jakoby w Sztokholmie i Frederikstadt przeciwstawiono nam tylko rezerwowe drużyny niezupełnie odpowiada prawdzie. W Sztokholmie graliśmy coprawda z t. zw. „B-Laget" — podczas gdy „A-Laget" grała w Kopenhadze — niemniej jednak jednogłośnie tak prasa, jak i wybitni działacze szwedzcy zaznaczali często, że drużyna, która przy dużej dozie szczęścia przegrała w Kopenhaze tylko 0:2, przyczem Duńczycy niewyzyskali karnego, — grała znacznie gorzej od drużyny wystawionej przeciwko nam w w Sztokholmie. Johansson, znany u nas środek ataku reprezentacji szwedzkiej, w którego wystawieniu przeciwko Danji upatrywano główne osłabienie drużyny przeciwko Polsce, podobno zawiódł tym razem zupełnie.

— Natomiast, jeżeli chodzi o drużynę norweską — ciągnie dalej dr. Cetnarowski — to była ona pierwszą reprezentacją Norwegji. Fakt, że grało w niej 5 nowych graczy, podniesiony przez prasę niemiecką, jako umyślne osłabienie drużyny, był tłumaczony przez prasę norweską jako próba odmłodzenia drużyny, przez wstawienie nowych sił.

— Tak jak przed laty zwycięstwo nad Szwecją — słyszymy — było dla nas przez długi czas legitymacją w stosunkach międzynarodowych, — tak teraz, jest nią dla nas nasze tegoroczne zwycięstwo nad Finlandją. Finlandję uważają na Północy za bardzo „Spielstark". Porażka 7:1 dała tam dużo do myślenia. Dziś ostatni wynik z Norwegją przyczyni się jeszcze do poprawienia naszej opinji, bo w roku bieżącym Norwegja jest uważana za najsilniejszą z pomiędzy państw skandynawskich. Jej jedynie udało się pobić Danję w stosunku 3:2.

— Zatem debiut nasz na terenie norweskim udał się, zdaniem pana prezesa?

— Nawet bardzo. Przyczyniła się do tego przedewszystkiem gra drużyny, doskonała w tym dniu. Widziałem naszą reprezentację we wszystkich prawie jej występach — ale tak jak grała w Norwegji, — grała tylko raz — w Jugosławji, kiedy uzyskaliśmy zwycięstwo 3:1. Podobała się nietylko gra dobra — ale i gra fair Obaj sędziowie wyrażali się o drużynie nadzwyczaj zaszczytnie — prasa była też tego zdania.

— Chciałbym też, — ciągnął dalej dr. Cetnarowski, — by za pośrednictwem prasy sportowej dowiedziało się nasze społeczeństwo, że ma na Północy reprezentantów w osobach naszych posłów w Sztokholmie i Oslo, którzy potrafią zająć się drużyną noszącą czerwoną koszulkę z białym orłem, którzy potrafią jej przypomnieć, że reprezentują sport polski. Serdecznie witaliśmy się w Sztokholmie z p. Brodatym, naszym „konsulem sportowym", organizatorem tych spotkań i ich szczęśliwym inicjatorem. Wreszcie nie można nie wspomnieć o p. Smedrigu, Norwegu, który sędziował nasze spotkanie w Sztokohlmie, a potem serdecznie zajął się naszą drużyną.

— Jeszcze jedno pytanie, panie prezesie, — dlaczego graliśmy w Frederikstad a nie w Oslo?

— Otóż, proszę pana, w Norwegji mecze międzypaństwowe rozgrywa się w turnusowej kolejności Oslo — Frederikstadt — Bergen. Na nas wypadła kolej grać w Frederikstadt.

— A publiczność?

— W Norwegji jakie 8000 — natomiast Stadjon w Sztokholmie był pełny — przeszło 19,000 widzów — na 20 tysięcy miejsc. Związek szwedzki nie zrobił złego interesu.

*

Poniżej podajemy prócz tego głos największej gazety stockholmskiej „Dagens Nyheter" o grze Polaków:

Po opisie przebiegu gry, następuje podtytuł: „Sympatiska Polacker". Przypomina nam to niemniej mile brzmiący podtytuł z przed roku, przy sprawozdaniach hockeyowych, który brzmiał: „Polska Gentleman".

Otóż „sympatiska Polacker" pokazali grę najlepszą ze wszystkich, jakie dotąd przeciwstawiali Szwedom. Postęp jest bardzo widoczny i choć przegrali, gra ich stoi na znacznie wyższym poziomie, niż podczas ich pierwszego występu w Stockholmie, w r. 1922, kiedy udało im się zwyciężyć. Przegranej swej nie powinni brać zbytnio do serca, gdyż był to wynik dla polskiej piłki nożnej zaszczytny. Polacy prawie wcale nie ustępowali Szwedom i gdyby drużyna skandynawska nie dysponowała tak znakomitą parą obrońców, jak Kock i Kasperssen, mecz mógłby łatwo skończyć się zwycięstwem Polski w stosunku 3:1. Na Kocku i Kasperssenie rozbijały się wszystkie ataki Polaków.

W drużynie gości wyróżniała się środkowa trójka napadu, szybka, mająca bardzo dobry start do piłki i dobrze kombinująca. W pomocy Kuchar i Kahan reprezentują wysoką klasę międzynarodową. Karasiak zaś był bodajże najlepszym backiem na boisku, przewyższającym nawet Kocka i Kasperssena.

Sympatyczna drużyna polska pokazała grę przedewszystkiem nadzwyczaj fair. Wystawiliśmy przeciwko niej naszą gorszą reprezentację, wysyłając jednocześnie pierwszą drużynę po przegraną do Kopenhagi. Gra Polaków każe nam jednak być ostrożniejszymi na przyszłość, gdyż drugi raz taki eksperyment napewno nie przeszedłby nam bezkarnie".

PIŁKA NOŻNA

W mistrzostwie I ligi angielskiej rozegrano następujące spotkania: Burnley — Sunderland 7:1; Arsenal — Westham Un. 2:2; Birmingham — Derby C. 1:0; Burnley — Blackburn R. 5:1; Manchester Un. — Bury 3:0; New Castle Un.—Everton 3:1; Huddersfield — Cardiff C. 0:0; Leicester C. — Leeds Un. 3:2; Sunderland — Aston Villa 1:1; Tottenham — Sheffield Un. 3:1; Sheffield W. — Liverpool 3:2; Westbromwich Alb. — Bolton Wanderers 1:1.

Na czoło wysunął się Burnley, mając jeden punkt przewagi nad Leicester City. Dotychczasowy leader Sunderland spadł na trzecie miejsce, mając za sobą Tottenham, Bolton Wanderers, Newcastle i Birmingham; na szarym końcu, jak zwykle Everton, który w 13 grach zebrał zaledwie 6 pkt.

W II lidze na czoło wysunął się Hull C., pociągając za sobą Swansea T., a spychając na trzecie miejsce dotychczasowego leadera Manchester C. Czwartym jest Oldham At., a piątym dotychczasowy vice-leader Preston North End.

W lidze szkockiej, przegrały obie prowadzące drużyny Dundee i Rangers, spadając na dalsze miejsca za nowym leaderem Aberdeen. Sensacją była przegrana Rangers z Glasgowa z amatorską drużyną Queens Parc.

W mistrzostwie austrjackiem na czoło tabeli wysunął się Brigittenauer A. C., który zebrał w 6 gr. 11 pkt. i wyprzedził dotychczasowego leadera Admirę o 1 pkt. Niepobity dotąd F. A. C. jest na czwartem, a Simmering na trzeciem miejscu. Słynni Amateure, zebrali w 6 grach zaledwie 2 pkt. i znajdują się na szarym końcu tabeli.

3 runda mistrzostw włoskich przyniosła w grupie A sensacyjną nierozegraną mistrza Juventus z Modeną 1:1; przegraną leadera—Internationale z Vercelli 3:4. Prowadzą Juventus i Genoa po 5 pkt., Internationale, Casale, Gleba i Modena po 4 pkt.

W grupie B., dotychczasowy leader Bologna doznał dotkliwej porażki 1:5 z Alessandrii, przyczem zawiódł zupełnie atak Bologni. Prowadzi Alessandria 5 pkt. przed Bologna i Torino 4 pkt..

W Jugosławji bawił praski D. F. C., wygrywając z Beogradski S. K. 5:1, a z Jugosławją 2:0; 4 bramki strzelił Sz[illegible], a atak D. F. C. był świetny.

Mistrzostwa Kroacji przyniosły niespodziewaną porażkę mistrza Gradjan[illegible], który uległ mało znanej Croatii

10.000 sędziów footballowych posiada Anglja. Liczba ta zadziwia tembardziej, że znanemi są wysokie wymagania, stawiane kandydatom na sędziów, przez związek angielski.

Mistrz Rumunji, Kinizsi, rozegrał dwa spotkania w Bukareszcie, wygrywając z Juventus 5:3, a z Venus 12:6.

Sądząc z ilości strzelonych mistrzowi bramek, obrona jego musi być bardzo słabą.

Plattko, słynny bramkarz F. C. Barcelony, zachorował ciężko na tyfus.

Algier jest krajem, który w dobie niesłychanego rozkwitu piłki nożnej, kiedy przepisy jej są wycyzelowane w najdrobniejszych szczegółach, wprowadza nas w dziedzinę anachronizmów. Oto w spotkaniach o mistrzostwo w razie wyniku nierozstrzygniętego, decyduje stosunek rogów.

Gdyby i ten stosunek był remisowy, wygrywa drużyna, która osiągnęła pierwszy róg.

Związek zawodowych graczy czeskich wystosował list otwarty do prasy, w którym nadmienia, że w grach międzypaństwowych amatorowie są lepiej wynagradzani, niż zawodowcy. Członkowie teamu Czechosłowackiego przeciw Polsce otrzymali po 600 k. cz., a gracze reprezentacji przeciwko Węgrom tylko po 100 k. cz.

W mistrzostwie Paryża prowadzi Red Star Olimpique przed C. Francais i S. O. Est. Stade Francais niespodziewanie pobił S. O. Est 3:2, a R. S. Olympique z C. A. Vitry grał 1:1.

Olympique (Marsylja) mistrz Francji pokonał swego przeciwnika z finału o mistrzostwo — A. S. Valentigney 3:1.

W Niemczech, najważniejszem spotkaniem były „derby" południowe: S. V. Fürth — 1 F. C. Nürnberg 0:0; nadzwyczajną była gra tyłów obu drużyn. Inne wyniki: Bayern (Monachj., mistrz poł. Niemiec) — A. S. V. Nürnberg 2:0; Wacker (Monachjum) — Schwaben (Augsburg) 1:1; Kickers (Stuttgart) — 1 F. C. Freiburg 3:1; Sportfreunde (Stuttgart) — Sportklub (Stuttgart) 4:4; S. V. Frankfurt — Eintracht (Frankfurt) 3:2; Phönix (Karlsruhe) — V. f. B. Heilbronn 2:1; Karlsruher S. V. — S. C. Freiburg 5:2; Sp. C. (Drezno) — Dresdenia 4:2; Guts Muts (Drezno) — S. V. 06 3:0.

W Berlinie prowadzi Hertha i Union Oberschöneweide. W okręgu północnym Hamburger S. V. pokonał Victorię 3:1.

Półfinały o puhar związkowy rozegrane zostaną 7 stycznia między Niemcami: Północnymi, Południ.-Wschodniemi, Środkowymi i Berlinem.

LEKKA ATLETYKA

Mistrzostwa łotewskie z udziałem 20 klubów i 112 zawodników przyniosły wyniki następujące:

100 i 200 mtr. Karlson 11.5 i 23.8; 400 mtr. Fröhlich 53.6; 800 mtr. i 110 płotki Dekschenisk 2:10 i 17.4; 1500 mtr. Daugul — 4:22.5; 5 i 10 klm. Petkowicz 16:03.4 i 33:52; sztafety: 4 x 100 mtr. —Union — 45.8; 4 x 400 — Union — 3:37.2; olimpijska — Union — 3:47.4; skok wdal i trójskok — Bergs—6.40 i 12.73; wwyż — Jekkals — 1.70; tyczka i oszczep — Sacks — 3.30 i 53.40; kula — Witols 13.66 (oburącz — 24.50); dysk — Jordan 43.09 (oburącz — 74.08); młot — Jordan — 39.44.

Dr. Peltzer usiłował w Hamburgu pobić rekord światowy na 1000 mtr.; osiągnął on czas 2:27.4; lepszy coprawda od dawnego rekordu Lundgrena, lecz gorszy od Martina o 0.6 s.

Nowy rekord niemiecki w biegu na 15 klm. ustanowił Pürsten w czasie 49:23.6, bijąc dawny rekord Bedarffa o 24 sek.

Natale wygrał włoski bieg maratoński w czasie 2 g. 58 m. 14 sek.

Angielski wielki bieg długodystansowy na przestrzeni 82.5 klm. wygrał Hopkins w czasie 8:29.1, 2) Holt, zwycięzca z 1924 r. — 8:47.10, 3) Norton 8:35. Pavesi (Włochy) odpadł na 40 klm.

Nurmi, według ostatnich wiadomości zrezygnował z wycieczki do Ameryki. Również Peltzer i Wide odmówili kategorycznie na zaproszenia Amerykan.

Ostatnie wyniki tureckie stoją na niskim poziomie: 100 mtr. 11.4; 200 — 24.6; 400 — 53.2; 800 — 2:6.6; 1500 — 4:40; 5000 — 17:19.8; 10000 — 37:29; wwyż — 1.65; wdal — 6.19; trójskok— 12.23; kula — 11.05; dysk — 32.03; oszczep — 44.87; sztafeta 4 x 100 — 48.2. Wyniki te osiągnięto w mistrzostwie Konstantynopola, wygranem przez Galata Serail.

TENNIS

Borotra wygrał łatwo mistrzostwo Londynu na kortach krytych, bijąc w finale Greig 6:3, 6:2, 6:4. Najlepsi tennisiści angielscy nie startowali.

„Zawodowy cyrk", jak została nazwa na ekipa tennisistów Pylea, cieszy się coraz mniejszem powodzeniem; frekwencja publiczności spadła z 15,000 na 4,000.

Związek amerykański zwalcza usilnie nowych zawodowców i opinja publiczna liczy się poważnie z bankructwem idei Pylea.

Turniej w Meranie przyniósł zwycięstwo Kehrlingowi, który w finale pokonał Moldenhauera 6:2, 6:2, 3:6, 6:3. W grze podwójnej Moldenhauer. Kehrling pokonali Fisher, Mishu 6:3, 5:7, 8:6, 6:3.

Miss Ryan odniosła nowy sukces, bijąc mrs. Wightman 6:3, 6:4.

Lista Myersa, najlepszych tennisistów świata wywołała wiele wrzawy i znalazła chętnych naśladowców. Węgier Kelemen stawia na 8 miejscu — Koželuha, 9 — Kehrlinga, 10 — Landtmanna, 11 — Froitzheima, 12 — Moldenhauera, 13 — Brugnona, 14 — Kinseya. Jakiś Czech klasyfikuje graczy w ten sposób: 6 — Harada, 7 — Landtmann, 8 — Koželuh, 9 — Richards, 10 — Peterson, 11 —Alonso, 12 — Kinsey, 13 — Anderson, 14 — Chapin, 15 — Chandler.

Porządek pierwszych pięciu jest we wszystkich listach zachowany.

KOLARSTWO i BOKS

W Berlinie przy nadzwyczaj silnej konkurencji odbyło się zamknięcie sezonu letniego. W biegu godzinnym wygrał Leddy (Holandja) 69.430 klm., 2) Vanderstuyft (Belgja) o 30 mtr., 3) Möller o 200 mtr., 4) Sawall o 400 mtr., 5) Aerts (Francja) o 1 klm.

Bieg 10 klm. wygrał Leddy w 8:32.3, a 20 klm. Möller w 16:44.2.

Sześciodniowe wyścigi w Berlinie o ogólnej sumie nagród 100,000 marek rozpoczną się 4 listopada i zgromadzą następujące wybitniejsze pary: Binda—Belloni; Van Hevel — Debaets (lub Verschneren); Wambst — Lacquehay; Blanchonnet — Marcillac.

Wittig, doskonały stayer niemiecki, w czasie treningu w Zurychu, rozbił się dotkliwie. Wskutek pęknięcia czaszki, stan jego jest b. ciężki.

W Zurychu, na bieżni Oerlikon odbyło się zamknięcie sezonu letniego.

Bieg 100 klm. wygrał Parisot w 1:23:55 przed Linartem, Brunierem i P. Suterem.

Bieg drużynowy wygrali łatwo Kaufmann — H. Suter.

Mistrz świata, Linart, wygrał w Brukselli na torze zimowym bieg 100 klm. w trzech przedbiegach, bijąc Lejour i Ruysseweld.

W mistrzostwie Włoch prowadzą Binda i Girardengo po 17 pkt., 3) Brunero 11 pkt., 4) Linari 4 pkt.

Belloni, który obok H. Sutera odniósł bodajże najwięcej sukcesów szosowych w bieżącym sezonie, wyjeżdża do Ameryki, by brać tam udział w „six days".

Mistrzami Turcji r. 1926 są w sprincie Taadjeddin, a długodystansowym Djavid.

Otwarcie sezonu zimowego w Paryżu przyniosło zwycięstwo Faucheux przed Michardem i Moeskopsem. Weteran Poulain odpadł w półfinałach.

W biegu za motorami debiutował po powrocie z Ameryki Grassin, wygrywając po trzech przedbiegach przed Breau, Seresem i Paillardem.

W matchu Omnium wygrał Raynaud przed Marcillac, Cuvelier i Le Drogo.

W Medjolanie odbył się mecz Włochy — Francja, wygrany przez Włochów w składzie (Botecchia, Piemontesi, Zanaga, Piccin) o 360 mtr. przed załogą francuską (Pelissier, Blanchonnet, Wambst, Lacquehay). W meczu z doganianiem wygrał Binda przed Linari.

Bieg amerykański 50 klm. wygrała para Vay, Bocchi. Francuzi na 9 i 10 miejscu.

Mike Mac Tigue ex-mistrz świata wagi półciężkiej, pokonał z niewielką różnicą punktów, Kanadyjczyka Roy Mitchella.

W meczu o mistrzostwo świata wagi średniej, Anglik Sam Clapham spotkał się w Melbourne z Amerykaninem Ted Thye. Mecz, mający trwać 10 rund, został rozstrzygnięty dopiero po trzech przedłużeniach i przyniósł zwycięstwo i tytuł mistrza świata Claphamowi.

Następnym spotkaniem Jack Dempseya ma być mecz ze Szwedem Perssonem, w styczniu w Madison Square Garden.

Diener, ex-mistrz Niemiec wagi ciężkiej ma spotkać się w Nowym Jorku z Paolino; pierwsze spotkanie tych dwu bokserów w Berlinie zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym.

Spotkanie międzypaństwowe Niemcy—Danja dało wyniki następujące: w wadze muszej Ziglarskij (N.) bije Larsena (D.); waga bantamowa: Asz (D.) bije Dalchow (N.); w. piórkowa: Madsen (D.) bije Dubbers (N.); waga lekka Domgörgen (N.) bije Sande (D.); waga pośrednia Petersen (D.) bije Nitschke (N.) przez dyskwalifikację; waga średnia Müller (N.) bije Frederiksen (D.); waga półciężka Lindberg (D.) bije Pane (N.); waga ciężka Knöpnadel (N.) bije Hansen (D.). Wszystkie zwycięstwa odnoszono na punkty. Mimo remisowego wyniku 4:4 zwyciężyli Niemcy, dzięki wygranej w wadze ciężkiej.

Gene Tunney zaręczył się podobno z córką jednego z miljarderów amerykańskich.

Stan Pensylwanja, w którym odbył się mecz Dempsey — Tunney zarobił na tem spotkaniu 86,169 dolarów, t. j. 5% od całkowitego wpływu z meczu.

W Paryżu Al Ross pokonał w 5 rundzie K. O. Austrjaka Reter Hana.

KTO JEST NAJLEPSZYM SPORTOWCEM SZWECJI?

Potężny dziennik stockholmski „Svenska Dagbladet" corocznie przyznaje dwa złote medale najlepszym sportowcom szwedzkim w danym roku. Tym razem wybór nie był trudny. Jednym z nagrodzonych był oczywiście Arne Borg, władca 11 rekordów światowych w pływaniu, drugim biegacz Edwin Wide, zwycięzca Nurmiego, rekordman świata na 2 kilometry (5:26.0) i na 2 mile angielskie (9:01.4).

Najpoważniejszymi kandydatami po Widem i Borgu byli płotkarz Sten Pettersen i bokser Harry Persson, najbliższy przeciwnik mistrza świata Tunneya.

Zawody lekkoatletyczne
w PRZEMYŚLU

W dniach 16 i 17 b. m. urządził harcerski klub sportowy „Czuwaj" w Przemyślu, lekkoatletyczne zawody okręgowe na stadionie wojskowym, z udziałem zawodników lwowskich z Pogoni i Czarnych, Fryszczyna z Polonji warsz., lekkoatletów z Dobromila (G. K. S.) i miejscowych. Ogółem startowało 40 zawodników. Organizacja dobra. Zasługa to po części mjra Szymańskiego, kpt. Dańca, por. Wawszczaka i innych.

Wyniki były następujące:

Rzut kulą: 1) Baran por. (Pogoń — Lwów) 12.84 mtr., 2) Machowski (1 p. czołgów) 11.79.

Por. Baran ustanowił poza konkursem nowy rekord Polski w rzucie kulą oburącz na odległość 22 mtr. 95 ctm.

Bieg 800 mtr. 1) Gorzeński Marjan (Czuwaj) 2:10.4, 2) Gierczuk (38 p. p.).

Skok wdal 1) Fryszczyn (Polonja — Warszawa) 5.71 mtr., 2) Naróg (Pogoń — Lwów) 5.59 mtr.

Sztafeta 4x100 mtr. 1) Pogoń (Lwów) w czasie 48.8 sek. w składzie: Baran — Naróg — Biesiadowski — Suski, 2) Czuwaj.

Bieg 200 m. 1) Pawłowski (Czarni — Lwów) 24.4 sek., 2) Biesiadowski (Pogoń — Lwów).

Rzut dyskiem 1) Baran (Pogoń — Lwów) 40.86 mtr., 2) Puchalski (Pogoń — Lwów) 32.89 mtr.

Finał 100 mtr. 1) Pawłowski (Czarni — Lwów) 12.1 sek., 2) Biesiadowski (Pogoń), 3) Baran (Pogoń).

Skok wzwyż 1) Fryszczyn (Polonja — Warszawa) 1.65 mtr., 2) Naróg (Pogoń) 1.53 mtr.

Rzut oszczepem 1) Skalski (10 O. Sł. Int.) 37.64 mtr., 2) Zemanek (38 p. p.) 36.73 mtr.

Skok o tyczce 1) Suski (Pogoń — Lwów) 2.80 mtr., 2) Wochański (Czuwaj) 2.45 mtr.

Bieg 1500 mtr. 1) Gorzeński (Czuwaj) 4.32 min., 2) Puk (38 p. p.)

Polska drużyna hockeya lodowego
w obliczu nadchodzącego sezonu zimowego

Po świetnym sezonie zeszłorocznym nasz hockey na lodzie szykuje się do nowej kampanji zimowej.

Poza otrzymanemi już w roku zeszłym zaproszeniami na mistrzostwa Europy do Wiednia (połowa stycznia) i do Paryża na turniej międzynarodowy o puhar Jean Potina, w którym spotkają się reprezentacje narodowe, i który stanowi niejako rewanż mistrzostw Europy (koniec lutego), polscy hockeiści (P. Z. H. L. względnie A. Z. S., w zależności od tego, kto podejmie się przeprowadzenia i sfinansowania imprez), otrzymali konkretne zaproszenie do Szwecji.

W drodze do Stockholmu, względnie do Paryża, drużyna polska zatrzymałaby się, jak w roku zeszłym w Berlinie, celem rozegrania rewanżowych meczy z „Berliner Schlittschuclub" i „Sportclub Charlottenburg".

W Szwecji, oprócz meczu międzypaństwowego Polska—Szwecja, rozegranoby szereg spotkań towarzyskich z nalepszymi drużynami Skandynawji, jak Djurgarden, Götha, Södertälje, Vesteraas.

Na mistrzostwach Europy, rozgrywanych na nizinie i pod otwartem niebem, miałaby drużyna polska największe widoki powodzenia. Prawdziwie groźnymi dla nas przeciwnikami będą Czesi, Austrjacy, Szwajcarzy i Szwedzi, o ile będą startować.

Nie są zbyt niebezpieczni Niemcy, którzy nie mogą wystawić silnej drużyny narodowej (gracze B. S. C. są wszyscy cudzoziemcy), — jak również Francuzi. Wreszcie Włosi, Hiszpanie i ewentualnie nowi uczestnicy — Węgrzy, nie wchodzą w rachubę.

Natomiast nieco gorzej zawsze przedstawiają się nasze szanse w grach w hali, gdzie brak powietrza i stosunkowo wysoka temperatura daje się nieprzyzwyczajonym do tego graczom polskim ogromnie we znaki. W hali gra się w Berlinie i w Paryżu.

Do tak bogato zapowiadającego się sezonu międzynarodowego wplotą się oczywiście mistrzostwa Polski, które P. Z. H. L., jak i w zeszłym roku, ma zamiar urządzić w Zakopanem i liczy, że przynajmniej tym razem pogoda nie zrobi nam dotkliwego zawodu.

Z szeregów naszej drużyny reprezentacyjnej — czytaj A. Z. S. — w ciągu lata nikt nie ubył, tak że wszystko przemawia za tem, że stanie ona na lodzie w swym najlepszym składzie.

Gracze już od dość dawna pilnie trenują na przystani A. Z. S-u strzelanie krążkiem do bramki, które odbywa się z gładkiej deski, zastępującej lód. Pozatem cała drużyna utrzymywała się w ciągu lata w formie, uprawiając bądź piłkę nożną, bądź wioślarstwo, bądź też lekką atletykę.

Najpoważniejszym przeciwnikiem A. Z. S. będzie tym razem W. T. Ł., które pono zmobilizowało wszystkie najlepsze siły hockeyowe stolicy z Rybakiem, Mamrotem i Nowikowem na czele.

Połączenie tych graczy w jednym zespole jest objawem bardzo szczęśliwym, gdyż dotychczasowy zupełny brak jakiejkolwiek konkurencji dla drużyny mistrzowskiej, odbijał się fatalnie na rozwoju hockeya lodowego w stolicy.

Zawody lekkoatletyczne
w POZNANIU

W niedzielę 17 b. m. Poznański O. Z. L. A. zamknął sezon tegoroczny zawodami męskiemi i kobiecemi, w których pobity został przez drużynę A. Z. S-u (w składzie Szlaps, Adamski, Piechocki, Karolczak) rekord polski na 4 x 200 mtr. Poprzedni rekord bardzo już stary, należał do Warszawianki i był już raz bardzo znacznie pobity przez warszawski A. Z. S. Wyniku tego jednak wówczas P. Z. L. A. nie zatwierdził. Czas drużyny poznańskiej jest 1:39.2 sek., czyli średnio po 24.5 sek. na zawodnika. Zbyteczne jest dodawać, że w Warszawie zarówno Polonja, jak i dwie drużyny A. Z. S-u mogą w każdej chwili rekord ten poprawić.

Wyniki techniczne zawodów poznańskich przedstawiały się jak następuje:

Panie: Bieg 80 m. 1) Kasprzakówna (Sok.) 11", 2) Frydrychówna (S.), 3) Szymańska (Warta). **Skok wdal z miejsca** 1) Lange (A. Z. S.) 213.5 cm., Wynik dobry. 2) Frydrychówna 207.5 cm., 3) Kasprzakówna. **Bieg 500 m.** 1) Lutomska (W.) 1:44.3, 2) Ratajczakówna (W.), 3) Sprinerówna (S.). **Dysk (1 kg.)** 1) Kasprzakówna 23 m. 77, 2) Lutomska 21 m. 96, 3) Śliwińska (A. Z. S.) 21 m. 75. Wyniki bardzo słabe. **Sztafeta 4x60 m.** 1) Sokół 35.5", 2) Warta o 4 metry, 3) A. Z. S. **Skok wwyż** 1) Frydrychówna 136.5 cm. Najlepszy wynik dnia. Zakrzewska I i II (A. Z. S.) i Bykolówna po 125 cm. **Kula 3628 gr.** 1) Kasprzakówna 718 cm., 2) Frydrychówna 687 cm., 3) Szymańska 664 cm. Oszczep 1) Lange 23 m. 42, 2) Lutomska 19 m. 33, 3) Szymańska.

Panowie: Bieg 60 m. 1) Karolczak (A. Z. S.) 7.4, 2) Adamski (A. Z. S.), 3) Piechocki (A. Z. S.). **Sztafeta 3 x 1000 m.** 1) Warta w składzie Szwarc, Rochowicz, Kapałczyński: czas 8:42.8, 2) Sokół, 3) A. Z. S. Warta, w której drużynie biegną obie nowe „rewelacje" poznańskiej lekkiej atletyki; Szwarc, zwycięzca Freyera i Rochowicz zwycięzca Centkiewicza — wygrywa ją zupełnie pewnie.

KOBIECY RUCH SPORTOWY
W GRODZIE PODWAWELSKIM

Ostatnie zawody pań, które przyniosły tak ładne wyniki, są wielką zasługą „Makkabi" krakowskiej. Po raz pierwszy widziano w Krakowie zawodniczki reprezentujące wielką klasę polską, — a nawet, jak p. Konopacka, wszechświatową. A korzyścią krakowskiej lekkiej atletyki będzie bezwarunkowo fakt, że porównanie z naszemi siłami wypadło bardzo pochlebnie, dla zawodniczek miejscowych. Zapewne p. Konopacka w dysku przechodzi najśmielsze marzenia, nietylko nasze — ale i całego świata. Pozatem jednak mamy dużo sił dobrych, które mimo, że brak im dwuletniego doświadczenia warszawianek, pracy trenera, instruktorów, dobrej bieżni i rutyny, potrafią stawić stolicy czoło i w pełni zasługują na nazwę polskiej pierwszej klasy.

Siłą Krakowa jest przedewszystkiem liczba: 6 klubów posiada dziś sekcje pań, 6 klubów konkuruje. I nie pomylę się, jeżeli stwierdzę, że liczba zawodniczek trenujących przekracza w tej chwili 100 — 120. Lekka atletyka pań, zamknięta dotychczas między Cracovią, Makkabbi i Jutrzenką, ruszyła przez start sekcji Wisły. A.Z.S-u i Legji na szerokim froncie. Wszystkie kluby uprawiające w Krakowie lekką atletykę mają sekcje pań! Okoliczność nadzwyczaj ważna.

W nowych osiedlach trudno jeszcze mówić o wynikach. Przyjdą one dopiero po kilku miesiącach treningu, w przyszłym sezonie. Narazie ciężar reprezentowania spoczywa wyłącznie na barkach zawodniczek sport poprawiających już od zeszłego roku. Te jednak, mają już całkiem pierwszorzędne wyniki. Nie będę ich tu powtarzał, znają je czytelnicy „Przeglądu" już z poprzedniego numeru. Wypada tylko podkreślić, że w rzutach — i w oszczepie i w dysku, mamy, poza p. Konopacką najlepsze zawodniczki w Polsce. Nowy rekord polski w oszczepie ustanowiony przez p. „Lonkę" z Cracovii, — oraz jej piękny rzut dyskiem dochodzący pewnie do 30 m. — stawiają ją na pierwszem miejscu obok — p. Konopackiej. W biegach p. Swobodówna (Cracovia) i Freiwaldówna (Makabi)—należą bezwarunkowo do najlepszej polskiej klasy.

Fatalna pogoda odstraszyła liczniejszą konkurencję. Niemniej jednak warto było przyjść na boisko Makabi. Nie wspomnę już o, szczery zachwyt i podziw budzących, rzutach p. Konopackiej, rzutach o zupełnie wyrównanym, męskim stylu, nadających dyskowi wspaniały, poziomy lot. Z przyjemnością należy podkreślić, że p. Gędziorowska z Torunia, w swem pierwszem spotkaniu z obcymi zawodniczkami, w pełni potwierdziła swe toruńskie rezultaty.

Wskazuje to na bardzo solidny poziom sędziów toruńskich. Niestety, nie można tego powiedzieć o ich krakowskich kolegach. Pełne nonszalancji spacerowanie z papierosem w ustach i włóczenie się bez celu po boisku, przynosi zawodom raczej szkodę, niż pożytek. Koroną zaś tego wszystkiego—było „stopowanie" rzutów p. Konopackiej przez p. Szembeka, zanim dysk dotknął ziemi.

Sportsman, mający aspiracje do sędziowania, powinien wiedzieć, że wynik drugiego to rzecz święta, — a poza tem czuć i rozumieć, że każdy rzut zawodników tej miary co p. Konopackiej, rzucającej stale w sąsiedztwie rekordu światowego — musi być otoczony specjalną opieką. A jeżeli ktoś nie wie, gdzie ma stać — i co robić na boisku — to niech lepiej zostanie w domu, zamiast psuć zawodnikom wyniki, a widzów denerwować swą niezręcznością.

Poza tym wyjątkiem, i poza fatalnym stanem boiska zależnym jednak nie tyle od organizatorów, co od pogody,—zawody udały się dobrze, mimo powolnego tempa spowodowanego raczej okolicznością, że przy małej liczbie startujących te same zawodniczki startowały ciągle do różnych konkurencyj. Zawody same zostawiły jaknajlepsze wspomnienie i zasługują na powtórzenie w roku przyszłym.

D.

GROŹBA ROZŁAMU
w Polskim Zw. Piłki Nożnej

Poruszona przez nas w Nr 39 „Przeglądu Sportowego" sprawa utworzenia ligi piłkarskiej w Polsce jest niezwykle aktualnem zagadnieniem naszego życia sportowego. Co więcej — realizacja tego projektu w skutkach przynieść może nawet oderwanie się od pnia P. Z. P. N-u kartelu 16-tu klubów ligowych i utworzenia przez nie nowego związku piłkarskiego.

Oto, co w sprawie tej pisze jeden z wytrawnych znawców naszych sportowych stosunków.

— Trudno doprawdy jest dotrzeć do źródła, z którego wypływają projekty przyszłej ligi piłkarskiej.

Na razie akcja cała odbywa się w zupełnej tajemnicy, nici jednak realnych jej zarysów szukać należy w Krakowie.

Prace nad zrealizowaniem znajdują się już podobno w stadjum, które wróży, że podczas najbliższego walnego zgromadzenia P. Z. P. N-u odpowiedni wniosek wpłynie do laski marszałkowskiej.

Projektodawcy nowego ustroju footballowego liczą się nawet z niepowodzeniem swej akcji na forum P. Z. P. N-u, przypuszczając równocześnie, że Cracowia, jako klub wybitnie rządowy stanie po stronie P. Z. P. N-u i ogłosi swe desinteressement w sprawie ligi.

Jeśli zebranie wniosek o utworzeniu ligi odrzuci, 16 klubów, mających ją stworzyć, wystąpi ze związku piłki nożnej i utworzy swą własną naczelną magistraturę.

Fifa niewątpliwie nowy związek zatwierdzi, gdyż nie będzie miała żadnych podstaw prawnych, aby tego nie uczynić.

Mówmy otwarcie: w P. Z. P. N-ie nastąpić może poważny rozłam, który nie będzie jednak trwać długo, jeśli się zważy, że w lidze piłkarskiej zgrupowane będą najbogatsze kluby polskie, łożące obecnie w lwiej części na materjalne utrzymanie związku, oraz — że będą w niej czynni najlepsi gracze, w każdym razie — niemal wszyscy, reprezentujący dotychczas barwy Polski w piłce nożnej.

Miejmy nadzieję, że sprawa ta zakończy się szybko pojednaniem, po zlikwidowaniu zaś zatargu, liga piłkarska zdobędzie w P. Z. P. N-ie prawo obywatelstwa.

Czy utworzenie ligi wyjdzie na korzyść reszty klubów A-klasowych?

Odpowiedź na to pytanie jest mocno problematyczna. — W każdym razie nie można lekceważyć faktu, że walki o tytuł mistrza P. Z. P. N-u zawsze będą magnesem przyciągającym publiczność. A że w rozgrywkach tych pierwszą rolę odgrywać będą kluby, na których meczach obecnie trybuny świecą pustkami, więc w rezultacie utworzenie ligi i tu nawet może przynieść pewne korzyści.

CZELADŹ

Czeladź, licząca około 25,000 ludności, do niedawna jeszcze nie posiadała żadnej organizacji sportowej. Dopiero w roku 1924 powstaje „Czeladzki K. S.", później K. S. „Brynica", a ostatnio K. S. „Przyszłość". Ten ostatni klub jednakże wykazuje b. nikłą działalność.

Wszystkie wymienione kluby należą do P. Z. P. N., a Czeladzki K. S. posiada prócz tego sekcje lekkoatletyczną i pływacką, a w organizacji jest sekcja wioślarska.

Urządzone w bieżącym sezonie przez Czeladzki K. S. zawody lekkoatletyczne zgromadziły kilkudziesięciu najlepszych zawodników Zagłębia i G. Śląska, a wyniki osiągnięte można nazwać dobremi. Np.: bieg na 100 mtr. 11.6 sek., skok wdal — 6.25 mtr., rzut kulą 12.20 mtr. (?).

Dnia 17.10 r. b. na boisku „Czeladzkiego K. S." rozegrano zawody koleżeńskie w piłkę nożną pomiędzy gospodarzami a K. S. „Powstańcy" z Siemianowic. Wynik brzmiał 1:1 (1:1). Gra żywa i ładna. Bramkę dla C. K. S. zdobył Sadłowski.

W związku z usunięciem kilkunastu sędziów z K. O. K. S., usunięto też sosnowieckiego referenta obsady p. W. Szwajcera, a tymczasowe prowadzenie agend tegoż powierzono sędziemu p. A. Słomczyńskiemu z Sosnowca.

JEŹDŹCY POLSCY
w drodze do krainy dolarów

Program zawodów hippicznych, mających się odbyć między 22 — 27 listopada roku bieżącego w Nowym Jorku przewiduje 194 konkurencyj, z czego na nagrody w gotówce przypada przeszło 17,000 dol. zaś na nagrody wartościowe jednorazowe, względnie przechodnie — przeszło 12,000 dol.

Na oko sumy, przeznaczone do rozegrania przedstawiają się imponująco, przy bliższem jednak rozpatrzeniu sprytna amerykańska kalkulacja wygląda wręcz mizernie. Oto najwyższe nagrody pieniężne za pierwsze 4 miejsca w każdej konkurencji przedstawiają się: 100, 40, 15 i 5 dol., przyczem nierzadko cyfry te zaczynają się od 50 dol.

W niezbyt więc szczęśliwym położeniu znajdzie się przeciętnie nawet zamożny europejski zawodnik, który będzie zbierał w tych, przez dziesiątki obsadzonych, konkurencjach choćby same 4 miejsca.

Nikt nie wątpi, że naszym kawalerzystom życzymy samych pierwszych miejsc...

Gdyby jednak trafiały się czwarte, piąte i dalsze, to nie wiemy, czy przy tak kosztownej ekspedycji — mimo, iż podróż odbywa się od portu na koszt gospodarzy z za wielkiej wody, a do portu na koszt Rzplitej, potrafią oni wyjść obronną ręką, zwłaszcza jeżeli mają dbać o konie, które są nierzadko bardzo drogą, prywatną własnością jeźdźców.

Do amerykańskich zawodów międzynarodowych zgłoszono całą europejską elitę jeździecką.

Sami Amerykanie nie są groźnemi jeźdźcami w konkursach, jednak doskonali jeźdźcy europejscy, będą dla naszych kawalerzystów niełatwym orzechem do zgryzienia.

Jak słychać, zgłoszono dotychczas około 400 koni, dosiadanych przez jeźdźców 20 narodowości.

Komitet zawodów imprezę tę skalkulował bardzo sprytnie. Dość powiedzieć, że z samego wpisowego, jeślibyśmy liczyli bardzo skromnie po 10 koni w każdej konkurencji, zbierze się „skromna sumka" 20,000 dolarów.

Business is business!

Nagród honorowych jest do rozegrania przeszło 25, z czego najbardziej wartościowa szacowana na 2,200 dol.

Armję naszą będą reprezentować w Ameryce mjr. Toczek z 10 p. a. p., rtm. Królikiewicz z 1 p. szwol., oraz por. Szosland z 2 p. szwol.

Kierownikiem drużyny ma być pułk. Głogowski, dowódca brygady jazdy korpusu warszawskiego.

Nazwiska naszych jeźdźców dają rękojmię, że o ile wcześnie wyjadą i potrafią się dobrze po morskiej podróży należycie przygotować do warunków miejscowych, to flaga polska kilkanaście razy powiewać będzie na masztach Madison Square Garden.

K.

ŻYCIE SPORTOWE PROWINCJI

KIELCE

Sokół I B. — K. S. Harcerz 4:0 (2:0). Zły stan boiska przyczynił się do obniżenia poziomu gry. Sokół choć wystąpił w dziewiątkę, odniósł zasłużone zwycięstwo.

Sokół — 4 p. p. Leg. 3:1 (1:0). Gra do pauzy równorzędna. 4 p. p. Leg., mimo, że w najlepszym składzie, bo z Kogutem i Bulkiem (strzelec 2 bramek, przyczyniających się do zwycięstwa R. K. S-u (Radom) nad Skrą), nie może pokonać twardej obrony Sokoła i uzyskać bramki.

Po pauzie gra interesująca, obfita w wiele ładnych momentów.

Sokół coraz więcej gości pod bramką przeciwników i w pierwszych zaraz minutach uzyskuje 2 bramki z ładnych i celnych strzałów Zalewskiego i Stachurskiego.

4 p. p. Leg. honorową bramkę uzyskuje ze strzału Koguta, na kilka minut przed końcem gry.

U wojskowych wyróżniła się środkowa trójka napadu, w Sokole — Zalewski, Stachurski i obrońca Komar.

Sędzia p. Kahane — dobry.

LIDA

Strzelec — L. O. S. O. 2:0 (0:0). Gra ta pozostawiła po sobie raczej niesmak; była ona bardzo brutalna ze strony Strzelca, co też spowodowało zniesienie dwu graczy L. O. S. O. z boiska. Zawody prowadził dobrze por. Peczek.

L. O. S. O. II — Strzelec I 2:0 (1:0). Strzelec wystąpił w tym dniu w najlepszym swoim składzie. Mimo to młoda drużyna L. O. S. O. bardzo ambitnie grająca potrafiła wywalczyć sobie zwycięstwo. Obie bramki zdobył Lubecki.

PABJANICE

Praca około budowy parku sportowego Tow. Sport. „Kruszender" w Pabjanicach posuwa się szybko naprzód.

O ile pogoda dopisze, boisko piłkarskie będzie ukończone za dni 10, a poświęcenie nastąpi za 2 — 3 tygodnie.

Jak wiadomo, park powyższy jest wznoszony pracą rąk członków towarzystwa.

Za nieposłuszeństwo względem sędziego, które w rezultacie doprowadziło do zupełnego przerwania zawodów w dniu 5 września, na boisku „Burzy" w Pabjanicach, wydz. gier i dyscypl. Ł. Z. O. P. N-u ukarał kapitana „Burzy" dyskwalifikacją do dnia 20 marca 1927.

RZESZÓW

Barkochba — Wisłok 2:2. Do przerwy wynik bezbramkowy. Druga połowa daje początkowo przewagę Wisłoki, która przez Zielińskiego i Trzeciaka (karny) uzyskuje 2 bramki. Gdy jednak sędzia Jacobi zupełnie niesłusznie usuwa z boiska dwu jej graczy. Barkochba wyrównuje.

W drużynie tej najlepszymi byli Graber w bramce i Hirsch w pomocy. Wisłoka opierała się na Mechu i obronie.

TARNÓW

Zwierzyniecki (Kraków) — Tarnovia 1:2 (0:1). Po zwycięstwie w Bielsku odniosła Tarnovia w zawodach o wejście do kl. A drugie z rzędu, zasłużone zwycięstwo nad swym rywalem z podwawelskiego grodu i zdobyła 2 dalsze punkty.

Najlepsi na boisku: Smoczek, zdobywca najpiękniejszej w tym sezonie bramki i Ziemian w obronie. Drugą bramkę dla gospodarzy zdobył Gryglewski.

Bramkę dla krakowian zdobył w ostatniej minucie gry lewy łącznik głową. Zwierzyniecki poza ostrą grą nie pokazał nic ciekawego.

Sędziował naogół dobrze p. Ziemiański z Krakowa.

BARANOWICZE

W sobotę i niedzielę ubiegłą odbyły się końcowe rozgrywki piłki nożnej o mistrzostwo m. Baranowicz i nagrodę przechodnią L. O. P. P.

. K. S. 78 p. p. — Merkury 6:1.

Makabi — Świtezianka 4:2 (2:1). Składy drużyn:

Makabi: Turecki I, Sołomjański — J. Szwirański; Sadowski — Abramowicz — Turecki II, Kagan — Baron — Wołkin — B. Szwirański — Minc.

Świtezianka: Bubin; Wojciechowski — Lisowski; Stecki — Szyf — Sucharebski; Jaruszewicz — Sielicki — Rozenhauz — Kapitan — Szwirański.

Gra żywa i interesująca prowadzona była przez obie strony, choć ostro, ale fair.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Baron (2) i Wołkin, oraz Szwirański po jednej, dla zwyciężonych — Stecki i Kapitan.

Najlepsi gracze na boisku: I. Turecki, Wołkin i Baron z Makabi, oraz Szyf, Sucharebski i Kapitan ze Świtezianki.

Sędzia p. Gozdecki — b. dobry.

SKIERNIEWICE

18 p. p. — Reprezentacja Cywilna 4:1 (1:1). W pierwszych dwudziestu minutach silna przewaga wojskowych, którzy nie wykorzystali paru pewnych sytuacyj.

Następnie częściej nacierają Cyw. i zdobywają pierwszą bramkę przez Sobczyka II. W parę minut później wojskowi wyrównywują przez Pietrzyka.

Po pauzie zupełna przewaga wojskowych, którzy uzyskują dalsze punkty przez Pietrzyka (1) i Jezierskiego (2).

Gra cały czas otwarta, piękna, b. ciekawa.

Wyróżnili się: w repr. cyw. Wojtaszkiewicz, najlepszy w drużynie, Sobczyk II, Glizda i Konarski; z wojskowych: Jezierski, Szubert, Tarnawski, Zieliński, Fischbach, Komornicki i Pietrzyk, który jednak stale zdradza skłonności do gry solowej.

PRZEMYŚL

Świt — Sał (Ustrzyki Dolne) 0:0. Zawody te odbyły się jako 45 min. dogrywka, przerwanego ubiegłej niedzieli, z powodu ulewnego deszczu, meczu półfinałowego o wejście do klasy B, przy stanie gry do pauzy 1:0, na korzyść drużyny miejscowej. Sędzia p. Bernfeld.

KOWEL

W. K. S. Zamość — W. K. S. Kowel 3:2 (1:2). Ostatni mecz o mistrzostwo kl. A L. O. Z. P. N. Zamość wystąpił w składzie: Adamski, Petroniec, Jaroczewski, Rybka, Orlikowski (rez.), Warchałow (rez.), Stasiewicz, Habina, Borowski, Bosak. Kowel z 2-ma rezerwowymi. Gra szybka, interesująca, z przewagą Zamościa. Z gości wyróżnili się Petroniec i Jaroczewski. Adamski poza jednym fałszywym chwytem, który spowodował utratę 1-ej bramki, grał zupełnie dobrze, broniąc w trudnych sytuacjach. W W. K. S. Kowel najlepszymi byli Marjan i Gebhardt.

Sędzia p. Hamermann — dobry.

ŁÓDŹ

Podpisanie umowy pomiędzy zarządem klubu Turystów a znanym łódzkim przemysłowcem p. Stanisławem Jarocińskim nastąpiło w ub. tygodniu.

Tyczy się ono dzierżawy olbrzymiego placu przy ul. Wodnej, sąsiadującego z obecnym boiskiem mistrzowskiej drużyny. Teren, o który Turyści zabiegają, jest blisko trzykrotnie większy od obecnego boiska i ciągnie się aż do ulicy Nawrot.

Przez połączenie tych wielkich placów otrzymają Turyści wielki teren, na którym stanie już w roku następnym nowe zupełnie boisko piłkarskie i osiem kortów tennisowych.

Obecne boisko służyć będzie tylko do treningów. Nowe będzie tak położone, że zabezpieczy widownię przed słońcem.

Z całem uznaniem należy podkreślić życzliwe stanowisko p. Stanisława Jarocińskiego, który oddał ten wielki teren na b. dogodnych warunkach.

Mecz Ł. K. S. — Turyści na rzecz Ł. O. Z. P. N-u przyniósł około 3 i pół tysiąca zł. czystego zysku. Kasowo więc udał się, sportowo — lepiej nie wspominać.

P. Głażewski został nowym kierownikiem sekcji piłki nożnej K. S. Turyści. Osoba p. Głażewskiego jest gwarancją, że sekcja ta rozwijać się będzie pomyślnie.

Do służby wojskowej zostali powołani w tygodniu ubiegłym następujący gracze Ł. K. S-u: Cichecki, Trzmiela, Hoffman i Korcelli. Z wymienionych wyżej, Cichecki został przydzielony do Torunia, pozostali natomiast odbywać będą swą służbę w Łodzi.

BIAŁYSTOK

W. K. S. 42 p. p. — Ż. K. S. 4:1. Gra odbywała się pod znakiem przewagi wojskowych, tembardziej, że Ż. K. S. zlekceważyło sobie spotkanie i wystawiło tylko 3 graczy pierwszej drużyny.

KATOWICE

Zawody przysposobienia wojskowego. W niedzielę, d. 17 b. m. odbył się dziesięcio-kilometrowy marsz drużynowy szkolnych hufców przysposobienia wojskowego.

Marsz zakończył się zwycięstwem drużyny Sokoła (Pabjanice) w czasie 1 godz. 18 m. 5 sek. Drugie miejsce zajął Strzelec I (Łódź) 1 g. 27 m., zaś 3 miejsce zajął Strzelec II (Łódź) 1 g. 28 minut.

W zawodach lekkoatletycznych bieg sztafetowy 4 x 100 mtr. wygrała drużyna Sokoła pabjanickiego w czasie 48.2 sek., zaś bieg na 100 mtr. wygrał Patek w 12 sek.

Zakłady „Hohenlohe" na Górnym Śląsku, znane z popierania sportu, wyznaczyły 30,000 złotych, jako zapomogę dla sportowców — Polaków, pracujących w fabrykach tego przedsiębiorstwa.

Wilhelm Snopek, senior pięściarstwa polskiego, jest sportowcem o wysokiej kulturze. W marcu r. b. bawił on w Łodzi w charakterze sekundanta pięściarzy górnośląskich, którzy brali udział w zawodach międzynarodowych.

Jeden z zawodników górnośląskich, wagi półciężkiej, z przyczyn od niego niezależnych nie mógł przybyć. Przeciwnikiem jego miał być mistrz Gdańska, Mitzlaff.

Organizatorzy wobec takiego stanu rzeczy byli w przykrem położeniu. Wyratował ich z tego położenia Snopek, prosząc o zezwolenie na spotkanie z cięższym od siebie znakomitym gdańszczaninem.

SPORT UKRAIŃSKI

Sensacją ukraińskiego sezonu footballowego były zawody o srebrny, nieprzechodni puhar T-wa „Dniestr". Do rozgrywek stanęły trzy prowincjonalne kluby, mianowicie Berkut z Przemyśla, Skała ze Stryja oraz Ukraina ze Lwowa, która jednocześnie z temi zawodami obchodziła swe 15-lecie.

Gra Skały i Berkuta dała wynik nierozstrzygnięty 4:4.

Poziom tych zawodów przypominał grę lwowskich klubów C-klasowych.

Całkiem inny już charakter nosiły zawody między Berkutem a Ukrainą— główną faworytką puharu.

Ukraina, która kilka tygodni temu pokazała w zawodach z Pogonią stryjską wcale niezłą klasę, załatwiła się prędko z przeciwnikiem.

Wynik 7:1 na korzyść Ukrainy zadecydował o zdobyciu puharu. Wygrała drużyna lepsza technicznie i wytrzymalsza.

Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne wypadły b. blado.

O poziomie ich najdobitniej świadczą wyniki: 100 m. — 12.6 sek., 4 x 400 m. — 4:16 sek., 800 m. — 2:35 sek., 1500 m. — 5:30, 3 klm. — 11 min., skok o tyczce — 2.30 m., kula — 7 m. i t. d.

Zawody w pięcioboju klasycznym przyniosły już rezultaty nieco lepsze: skok wdal 5.09 m., 200 m. — 26 sek., oszczep — 36 m., dysk — 29 m.

NOWY SĄCZ

Gwiazda II — Samson 9:1 (3:0). Drużyna Samsonu w komplecie. Gwiazda wzmocniona 3-ma graczami drużyny pierwszej.

Dobrymi na boisku byli: Einziger I i II, oraz Bocian z Samsonu i trójka ataku Gwiazdy.

Bramki dla zwycięzców strzelili Rubinfeld II (4), Fälscher (3) i Beer (2), a honorową dla Samsonu — Grudig. Sędzia p. Kornfeld — słaby.

Repr. gimn. II — repr. gimn. I 10:0 (3:0). Boisko Beskidu. Łatwe zwycięstwo gimn. II nad niezgraną repr. gimn. I. Gracze pokonanych pokazali jedynie parę solowych akcyj. Dobrym był Sobejko, Baran (gimn. I), Kierasiński i Pachoń (gimn. II). Sędziował dobrze p. Uczkiewicz.

Łupem bramkowym podzielili się Pachoń (4), Iwieński (2), Kierasiński (2), Kubicki i Jarzębiszewski po jednym.

2 p. lotn. (Kraków) — 1 p. s. p. 6:1 (2:1). Boisko 1 p. s. p. Zawody, pomimo deszczu i rozmokłego terenu wcale interesujące.

Najlepszymi graczami na boisku Uczkiewicz, Iwański (1 p. s. p.), Ptak i Nowolz II (2 p. l.). Sędziował nieźle kpt. Bober.

Radomskie Koło Sportowe przechodzi do kl. A. W.O.Z.P.N.

NIESPODZIEWANA PORAŻKA WARSZAWSKIEJ SKRY

Największym wrogiem zwycięstwa jest zbytnia ufność w swe siły.

Twierdzenie to, po raz niewiadomo już który, sprawdziło się niedzieli ubiegłej na boisku w Agrykoli. — Skra, która tydzień temu powinna była pokonać radomiaków sześciu bramkami różnicy, przegrała do nich bezapelacyjnie 0:2 (0:2).

Błoto sprzymierzeńcem R. K. S.

Nie trzeba taić, że tym razem, wielkim sprzymierzeńcem gości był błotnisty teren boiska, na którym, silniejsi fizycznie i więksi, radomiacy czuli się o wiele lepiej od robotników warszawskich.

Zresztą, sądząc z przebiegu gry, zwycięstwo najzupełniej zasłużone przypadło w udziale R. K. S-owi, — drużynie lepszej w starcie, szybszej, ruchliwszej i bardziej ambitnej.

Być może, że na Skrze zemściły się bezustanne mecze, rozgrywane wyłącznie na własnem boisku, wobec własnej publiczności; dość, że w niedzielę, gdy, wskutek rozkazu W. O. Z. P. N-u, mecz grano „przy drzwiach zamkniętych", Skra, z tych, czy innych przyczyn, zawiodła na całej linji.

Składy drużyn

Do walki drużyny wystąpiły w składach:

R. K. S.: Podkański; Garbarczyk — Werchowicz; Dobrzański — Szczepański — Jabłoński; Bieńkowski — Pietrzykowski — Raczyński — Bulek — Stachowicz.

Skra: Błazałek I; Herman — Kwik; Smosarski — Stanik — Mazurkiewicz; Prędkowski — Lewandowski — Błazałek II — Sącz — Kwaśniewski.

Niezwykle ciężkie, błotniste boisko, wprost prosiło się o forsowanie skrzydeł. Tymczasem, dla małego i słabego fizycznie środkowego pomocnika Skry, Stanika było poprostu fizycznem niepodobieństwem wogóle wykopać piłkę z tego błota. A że atak nie karmiony odpowiednio piłkami, sam ich zdobyć nie potrafił, więc cała akcja ofensywna robotników została sparaliżowana w zarodku.

Tymczasem radomiacy ciągnęli lewą stroną b. niebezpiecznie. Bulek, gracz w typie Karasiaka, oraz, jakkolwiek surowy, ale ostry i szczęśliwy w grze Stachowicz, raz po raz wytwarzali pod bramką przeciwników sytuacje trudne do zlikwidowania.

Zwycięskie bramki

O zwycięstwie zadecydowały dwie bramki, strzelone w ciągu jednej minuty: pierwszą ma na sumieniu bramkarz Błazałek, który nie potrafił utrzymać na piersiach strzału Stachowicza, a odbitą przez niego piłkę, uplasował w siatce nadbiegający Raczyński; bramka druga jest konsekwencją nietrafienia w piłkę przez obrońcę Hermana; zdobył ją Bulek.

Tu trzeba napiętnować wyjątkowo niesportowe zachowanie się Hermana, który po drugiej bramce obraził się, prawdopodobnie na siebie, i ostentacyjnie usiadł poza boiskiem.

Pozostały odcinek meczu przyniósł w sumie dość wyraźną przewagę R. K. S-u, który, przy większem szczęściu, mógłby podwyższyć swój score jeszcze o 1 — 2 punkty.

Asy radomiaków

Poza wymienionymi Bulkiem i Stachowiczem, na wyróżnienie u radomiaków zasługują środkowy pomocnik Szczepański, oraz obaj obrońcy Garbarczyk i Werchowicz. Specjalnie ostatni posiada pewny wykop i może się wyrobić na dobrego gracza.

Bramkarz Podkański posiada wadę Grossów, Akimowych i t. d., na których grze z pewnością się wzorował w swej karjerze sportowej: przy lada okazji leży na ziemi. Wada to kolosalna, gdyż przeciwnicy mają prawo bramkarza atakować, a pozycja leżąca daje minimum możliwości bronienia się. — Naoczny tego przykład obserwowaliśmy gdy, na 20 minut przed końcem boisko musiał opuścić, na skutek wybicia dłoni, bramkarz Skry Błazałek.

Zespół warszawski

W drużynie robotniczej ani jeden z graczy nie miał swego dnia. Najsłabszą jej częścią jest niewątpliwie para obrońców. Jedyna ich zaleta, to siła fizyczna i determinacja w walce o piłkę.

Na klasę A, to jednak stanowczo za mało. Zastrzeżenie to tyczy się zresztą obu zespołów, które, przy tym poziomie gry co w niedzielę, miałyby wszelkie dane podzielenia tegorocznego losu radomskich Czarnych, t. j. spadnięcia do kl. B.

Sędzia p. J. Grabowski.

Protest Skry

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Skra założyła protest w sprawie ważności pierwszego meczu z R. K. S. w Radomiu. Powodem protestu jest jakoby fakt, że w R. K. S-ie grał wtedy „pożyczony" na ten mecz, piłkarz jednego z klubów z Siedlec.

O ile śledztwo, wszczęte w tej sprawie przez W. O. Z. P. N. dowiedzie winy R. K. S-u, mecz radomski przyznany będzie valk-overem 3:0 dla Skry, ostatnia rozgrywka warszawska, jako zbyteczna, będzie wogóle unieważniona, a do klasy A zostanie wcielony nie R. K. S., lecz Skra.



RADOMSKIE KOŁO SPORTOWE

zwycięstwem 2:0 nad Skrą zapewniło sobie wejście do warszawskiej klasy A na miejsce spadających do kl. B Czarnych z Radomia
Od lewej: Raczyński, Dobrzański, Pietrzykowski, Jabłoński, Bulek, Podkański, Szczepański, Werchowicz, Garbarczyk, Stachowicz, Bieńkowski



R. K. S. — SKRA 2:0

Doskonały obrońca drużyny radomskiej Werchowicz, walczy o piłkę ze środkowym napastnikiem Skry — Błazałkiem II. Obok drugi obrońca R. K. S.-u — Garbarczyk.

NA BOISKACH w WARSZAWIE

Makabi — Varsovia 3:1 (1:0). W stosunkowo niedługim czasie Makabi odnosi drugie z rzędu, w identycznym stosunku odniesione, zwycięstwo nad Varsovią. Makabi, będąca ostatnio w dobrej formie uzyskuje pierwszą bramkę w pierwszej połowie z zamieszania podbramkowego, oraz dwie dalsze, na 10 minut przed końcem drugiej połowy, z ładnych strzałów Blumena i Zelcera wskutek wyraźnych błędów bramkarza Varsovii, Liberta.

W drugiej połowie A-klasowi mają dużą przewagę, w czasie której stale naciskają; jednak grając z rezerwowymi skrzydłowymi, na dużem błocie mogli zdobyć zaledwie jedną bramkę, ładnie strzeloną przez Olszewskiego. Dobrze grająca obrona Makabi: Holcman — Goldwag, z której zwłaszcza wyróżniał się ten ostatni, skutecznie likwidowała inne ataki Varsovii.

Z Varsovii wyróżnili się Goldman, Olszewski i Sipowicz, z Makabi zaś prócz wymienionych Zelcer. Sędziował p. Krukowski.

Żar — Promień 2:1 (1:0). Mistrz. klubów robotniczych. Obie bramki dla Żaru zdobył Ginecki.

Marymont — Lilpopianka 17:0 (9:0)!!

Gwiazda — Barkochba (Radom) 6:0 (2:0). Drugi z meczy o przejście do kl. B przynosi tym razem zwycięstwo zupełnie zasłużone robotniczej Gwieździe nad, grającą po raz pierwszy w Warszawie, Barkochbą z Radomia. Od początku meczu znać było wyraźną przewagę techniczną miejscowych nad gośćmi fizycznie b. rozwiniętymi i o dobrym biegu, natomiast technicznie b. słabymi.

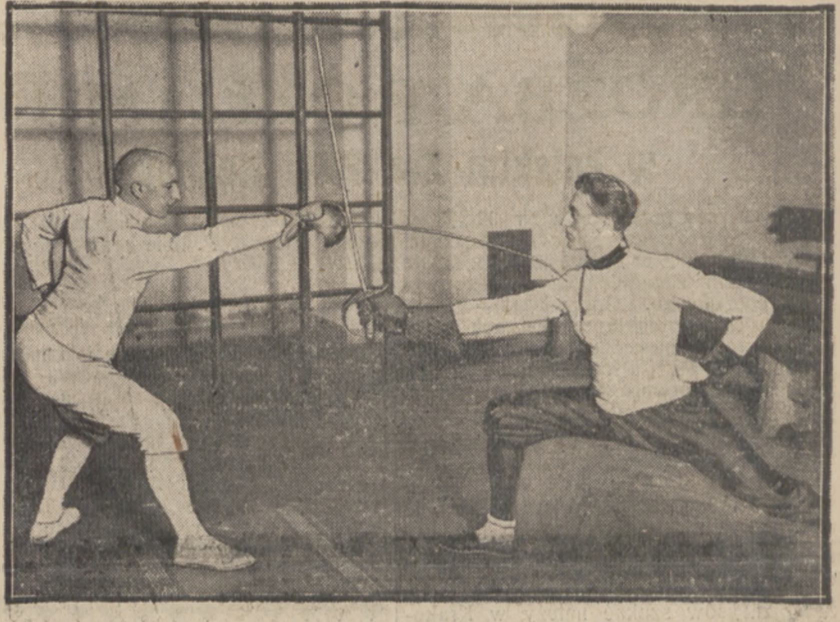
Do pauzy nie zanosi się na tak wysoką przegraną Barkochby. Po pauzie przez pierwszych 10 minut Barkochba jeszcze atakuje, lecz następnie inicjatywa przechodzi aż do końca meczu do rąk Gwiazdy, która stopniowo zdobywa dalsze 4 bramki, nie wykorzystując ponadto rzutu karnego.

W Gwieździe najlepiej przedstawiała się linja ataku, a zwłaszcza Górka i Lerner. Wśród gości również najlepiej pracowała linja ataku. Sędzia p. Glinkin.

*

Tow. Eugeniczne ofiarowało cenny puhar dla zwycięzcy w turnieju szóstkowym, który odbędzie się w dniach 31 b. m. i 1 listopada na boisku Dynasów. Do turnieju zapisały się już prawie wszystkie warszawskie kluby A i B klasowe, oraz cały szereg lepszych klubów C-klasowych. Walka więc o zajęcie pierwszego miejsca będzie b. zacięta. Regulamin turnieju podajemy niżej.

1) W turnieju uczestniczyć mogą drużyny A, B i C-klasowe, a jedno towarzystwo zgłosić może tylko jedną drużynę. 2) Turniej będzie rozgrywany systemem puharowym (drużyna przegrywająca odpada). 3) Zdobywcą puharu jest drużyna zwyciężająca w finale; gracze jej otrzymują żetony złote. 4) Gracze drużyny przegrywającej w finale otrzymują żetony srebrne. 5) Drużyna składa się z 6-ciu graczy: bramkarza, dwu obrońców i trzech napastników (w razie zdekompletowania, kontuzja, zasłabnięcie — dopuszczalne ustawienie zapasowego — po przerwie). 6) Czas trwania gry wynosi 2 razy po 7 minut z przerwą jednominutową, w której następuje zmiana stron. 7) Jeżeli w ciągu 14 minut wynik nie zostanie rozstrzygnięty następuje przedłużenie o 7 minut, w razie dalszego nierozstrzygnięcia grę przedłuża się do zdobycia najbliższej bramki, która rozstrzyga.



PRZED MECZEM SZERMIERCZYM WARSZAWA — ŁÓDŹ

Kuźnicki (z lewej strony) i Szor (z prawej) czołowi szermierze łódzcy trenują przed spotkaniem.

Wielki bieg na przełaj we Lwowie

LWÓW

Bieg naprzełaj o puhar „Wieku Nowego" odbył się we Lwowie d. 24 b. m. Wzięło w nim udział 124 zawodników, z których bieg ukończyło 95-ciu.

Jednych zawiodły nadzieje — u drugich wyniki przeszły najśmielsze oczekiwania!

W każdym razie lody zostały przełamane. Lwów wrócił do starych tradycyj. Na wiosnę spodziewać się można dwu setek na starcie.

Oprócz srebrnego puharu wędrownego dla zwycięskiej drużyny i odpowiednich plakiet dla dalszych drużyn, redakcja „Wieku Nowego" ufundowała 50 żetonów — dla pierwszych pięciu zwycięzców w 10 grupach.

W klasyfikacji jednostkowej zwyciężył Sawaryn (Pogoń), pokrywając 4 klm. w czasie 12:31 s., 2) Boski (A. Z.S., 3) Woron (Pogoń), 4) Gorzeński (Czuwaj — Przemyśl), 5) Zwarysiewicz (Lechja), 6) Bernas (A. Z. S.), 7) Schatz (Jutrzenka), 8) Rudel (6 p. Lotn.), 9) Machowski (Czarni), 10) Gawenda (A. Z. S.), 11) Pawłowski (Czarni), 12) Kawa (Czarni), 13) Adamcio (Czuwaj), 14) Trojanowski (Pogoń), 15) Witkowski (Czarni), 16) Utrat II (Czarni), 17) Haszlakiewicz (A. Z. S.), 18) Albinowski (Pogoń), 19) Oracz (Lechja), 20) Czech (40 p. p.).

W klasyfikacji ogólnej: 1) Pogoń — 105 pkt., 2) Czarni — 125.5 pkt., 3) 6 p. Lotn. — 169 pkt., 4) 40 p. p. — 199 pkt. i 5) Lechja — 288 pkt.

W grupie I (piłkarze A i B kl.) zwyciężył Pawłowski (Czarni). W grupie II (piłkarze kl. C) — Zwarysiewicz (Lechja). W grupie III (zwyciężcy) Sawaryn (Pogoń). W grupie IV (senjorzy) Trojanowski (Pogoń). W grupie V (juniorzy od 17 do 18 lat). Trasa skrócona do 3-ch klm.: 1) Słomka (Czuwaj — Przemyśl) w czasie 12:41, 2) Jałowy (Pogoń), 3) Janeczko (Czarni). W grupie VI (od 19—20 lat) Albinowski (Pogoń). W grupie VII (od 35 — 44 lat) —Wondrausz (Czarni). W grupie IX (wojskowi) Boski — 6 p. Lotn. W grupie X (Sokoli i Harcerze) — Gorzeński (Czuwaj — Przemyśl).

Mistrzostwo m. Lwowa w piłce ręcznej zdobędzie prawdopodobnie zespół Pogoni.

Rozegrany w niedzielę ubiegłą mecz Pogoń — Czarni zakończył się zwycięstwem Pogoni 1:0 (1:0), wobec czego Pogoń prowadzi bez utraty punktu.

Drugie miejsce zdobędą pewnie Czarni.



INŻ. ROSENSZTOCK,
wytrawny znawca footballu i długoletni kapitan związkowy K. O. Z. P. N-u zrzekł się swej godności.

VARIA

Nadzwyczajne walne zgromadzenie warszawskiego związku dziennikarzy i publicystów sportowych odbędzie się w dniu 5 listopada r. b., w lokalu Warsz. Tow. Łyżwiarskiego, Szopena Nr. 3, o godz. 18.30 w pierwszym terminie i o godz. 19.30 w drugim terminie. Na porządku dziennym: 1) wybór prezydjum zebrania, 2) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, 3) uzupełniające wybory do sądu związkowego, 4) sprawa kongresu sportowego, 5) propaganda na rzecz funduszu olimpijskiego, 6) wolne wnioski.

Ogólnopolski bieg leśny naprzełaj urządza w dniu 1 listopada r. b. R. K. S. Legja w Krakowie.

Trasa tej ciekawej jesiennej próby lekkoatletycznej wynosić będzie około 8 klm., przyczem start biegu odbędzie się na polanie bielańskiej, a meta na boisku Legji.

Zgłoszenia do dn. 29 października włącznie nadsyłać należy pod adresem M. Osiek, Kraków, ul. Kremerowska Nr. 4.

Wielkie opady śnieżne uniemożliwiły odbycie w Krakowie w dn. 24 b. m. jakichkolwiek imprez sportowych. Nie odbył się nawet mecz Cracovia — Hasmonea, mimo, że lwowiacy przybyli do Krakowa już w sobotę.



COCHET,
trzecia, według listy Myersa, rakieta świata, jest największą nadzieją tennisa francuskiego.

Święta przysposobienia wojskowego

SOSNOWIEC

Z okazji święta przysposobienia wojskowego odbyły się wzorem lat ubiegłych zawody sportowe hufców szkolnych Zagłębia Dąbrowskiego.

Wyniki przedstawiają się następująco: w pięcioboju pierwsze miejsce zajął Nowacki Stan. (gimn. im. Staszica, Sosn.), uzyskując 54 punkty, drugie miejsce Karcz I (Szk. dokształ.. Sosn.) — 53 punkty

Lekkoatletyczne zawody indywidualne dały następujące wyniki: 400 m. I-szy Lata Stefan (gimn. Staszica, Sosnowiec), czas 59 sek., II-gi Karch Bron. (gimn. Staszica, Sosn.). 1500 m. I-szy Hoffman Miecz. (Szk. Handl., Sosnowiec), czas 4.45 min., II-gi Słociński Dob. (gimn. Państw., Dąbrowa). 4 x 100 m. wygrała drużyna Szkoły Handl., Sosn., w czasie 58.8 sek. 110 mtr. przez płotki I-szy Krajewski Jerzy w czasie 20.6 sek., II-gi Uniejewski Tad. (obaj z gimn. Łukasińskiego, Dąbrowa). Skok wdal I-szy Łodziński Jan (gimn. Zgr. Kupców, Będzin) 5.45 mtr., II-gi Krajewski Jerzy. Rzut oszczepem I-szy Krajewski Jerzy 34.43 mtr., II-gi Gorgoń Wacław (gimn. Łukasińskiego, Dąbrowa).

Finał piłki koszykowej wygrywa drużyna gimn. Łukasińskiego, Dąbrowa, bijąc harcerzy w stosunku 16:0.

Szczególne uznanie należy się p. por. Niteckiemu za wzorowo przeprowadzone zawody.

WŁOCŁAWEK

Podczas odbytego tu Święta P. W. rozegrano zawody w pięcioboju wojskowo-sportowym. Startowało 9 drużyn po 6 ludzi. Zwyciężyła drużyna Sokoła (która okazała się bezkonkurencyjną przez zdobycie 4 pierwszych i 1 drugiego miejsca). Następne miejsca zajęły: Szkoła Zawodowa, Strzelec, Sokół z Brześcia i drużyna młodszych tut. Sokoła. Pozostałe drużyny b. słabe.

Indywidualne wyniki przedstawiają się następująco: granat 59 mtr., strzelanie 46 pkt., bieg 200 mtr. 25.3 s., skok wdal 502 cm. (niedobra skocznia), marsz 5 klm. z bronią — 30 m. 20 s.. Jednostkowo nagrodę zdobył Tomaszewski, członek tut. Sokoła. Dwie nagrody wędrowne, ufundowane przez tutejszy sejmik i p. P. Kowalewskiego, przypadły też w udziale drużynie Sokoła; pierwsza za zdobycie pierwszego miejsca w klasyfikacji ogólnej, druga za marsz 5 klm.

VARIA

Wisła — B-klasowy klub W. O. Z. P. N. od szeregu miesięcy już zawieszony na skutek nieuregulowania długów nie przejawia żadnej działalności, podczas gdy cały szereg klubów C-klasowych od lat walczy o możność dalszego rozwoju w klasie B. Czy niema na to rady?

Grinwasser i Cederbaum — gracze Ascoli stanowią najlepszą technicznie i taktycznie parę obrońców klasy C. Zwłaszcza pierwszy z nich — fizycznie niestety b. słabo rozwinięty—technicznie przewyższa niejednego obrońcę klubów A-klasowych.

Ordon środkowy pomocnik Warszawianki przeniósł się do robotniczego Ruchu (kl. B), gdzie grać będzie w przyszłym sezonie.

Podczas Tygodnia Akademika, w czasie od 4 — 11 listopada odbędą się ciekawe mecze piłkarskie o puhar Centrali Bratnich Pomocy pomiędzy reprezentacjami wyższych uczelni warszawskich. Zwycięzcą puharu w roku zeszłym została reprezent. Wyż. Szkoły Handlowej, która, posiadając nadal wielu A-klasowych graczy, ma wszelkie dane do zdobycia go i w roku bieżącym.



ERTMAŃSKI,
mistrz Polski w boksie wagi średniej, należy do najlepszych techników naszego pięściarstwa.

Prenumerata kwartalna zł 3.50 Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m., szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80., poza tekstem zł. 0.40.

Adres: Warszawa, Nowy-Świat 39, telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński Zastępca: Marjan Strzelecki Polska Drukarnia Narodowa, Warszawa, N.-Świat 39, tel. 93-10. Wydawca: Prasa Polska, Sp. z o. o.